Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru Jubileuszowego 35 groszy.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 49. Nowy Targ, dnia 6 grudnia 1931 r. Rok XIX.

JUBILEUSZ
40-lecia podhalańskiej twórczości
KAZIMIERZA TETMAJERA



Kazimierz Przerwa-Tetmajer.

Tetmajera imię nigdy nie zaginie!

W 40-LETNIE GODY Twórcy „Skalnego Podhala".

Cóż to takiego, że radosną nutą dźwięczą dziś podhalańskie wierchy i ubocze, że w serdecznem wzruszeniu zadumali się gazdowie siwi, że serca młodzi góralskiej, mocniej, goręcej dziś biją? Cóż to za chwila osobliwa, że z pod mogilnej darni wyłaniają się dziś ku nam wspaniałe postacie Krzysiów, Gadejów, Smasiów, Sabałów, że staje przed nami w całej swej krasie bohaterski hetman zbójników, Janosik? Czemuż to życiem tętnią dziś skalne komory zbójnickie, a ponad Krywaniem orłowie z triumfem kołują?

Dyć to pono Gody Kazimierza Przerwy Tetmajera, jubileuszowe święto Jego podhalańskiej twórczości. Cała góralszczyzna a wraz z nią ludzie z dolin składają dziś hołd zasłudze Wielkiego Poety.

W tym roku właśnie mija lat czterdzieści, jak Kazimierz Przerwa Tetmajer wprowadził z triumfem do literatury polskiej gwarę podhalańską.

W r. 1891 ukazał się w tomie poezyj Tetmajera po raz pierwszy gwarą pisany utwór p. t. „List Hanusi". Był to czyn nietylko twórczy, ale i odważny. Jeśli kto, to właśnie Kazimierz Tetmajer mógł się na taki czyn zdobyć. Urodzony i wychowany w Ludźmierzu, najstarszem osiedlu na Podhalu, od malucka wchłaniał w siebie czar tej wysokiej doliny.

Jego genjalny instynkt twórczy zachował w sobie najwyraźniej orle typy Podhalan, wymierające już w czasach Tetmajerowskiej młodości. Wczuł się w najsubtelniejszy nerw podhalańskiego ludu i jego życie w mistrzowskich dziełach odtworzył.

Dziś, po latach czterdziestu, jeśli o Podhalu idzie „hyr" po świecie, to trzeba powiedzieć, że największym Siewcą hyru i sławy podhalańskiej był Kazimierz Tetmajer. On swojemi nieśmiertelnemi opowiadaniami „Na skalnem Podhalu", „Legendą Tatr", rycerskiemi pieśniami o Janosikowych przewagach, serdecznem obcowaniem z mijającym się światem podhalańskim nadał gwarze prawo obywatelstwa, a całemu Podhalu wystawił pomnik trwalszy od spiżu, mocny, jak pierś jego bohatera Janosika. Piękno dumnych Tatr i u ich stóp osiadłego ludu, poznała nietylko Polska, ale i świat dalszy, który „Skalne Podhale" czyta dziś we własnym języku.

On, Kazimierz Tetmajer, przez wspaniałe odmalowanie ginącego świata wykrzesał w sercach Podhalan ogień umiłowania przeszłości. On dał nam to, co nas dziś ponad codziennością trzyma.

Jeśli Związek Podhalan stanowi dziś pierwszą awangardę polskiego regjonalizmu, to zawdzięcza to w olbrzymiej mierze Kazimierzowi Tetmajerowi.

Nieśmiertelnem jest zaiste dzieło Tetmajera i za to winniśmy Mu wszyscy cześć i hołd najgłębszy. Jak wiecznie Tatry strzelać będą dumą swą ku niebu, tak wiecznem będzie na Podhalu imię Kazimierza Tetmajera.

JANTEK Z.

STANISŁAW STWORA.

KAZIMIERZOWI TETMAJEROWI
w Jego
JUBILEUSZOWE GODY
twórczości podhalańskiej.

Od młodych rozsianych smreków,
od olszyn — pada — i brzóz
polotny i świetlany,
potężny, zbity cień. —
— Cicho przelatują ptaki
po rżyskach, po zżółkłej ścierni,
potoki szumią w zagajach,
a szumią wiekuiście
LEGENDĘ TATR!

A po turniach rozlega się echo i NIESIE:

„Tam! — Tam — nie zgaśnie ducha Twego gwiazda,
wypełniła otchłanie tęczą swego lotu,
została tam na wieczność, jak ów „halny gazda",
błysk wieczny, wyplatany z epok kołowrotu;
TRWA, KTO MOCĄ SWEJ WOLNEJ, SAMOWŁADNEJ [SIŁY
POSĄGI POKOLENIOM STAWIŁ NA MOGIŁY".

„Lecz Ty sam? Los się zmylił, a Ty życiem całem
płacisz za tę omyłkę, co nie ludzką duszę,
lecz natury dech wiatrem mieciony dostałeś
i z tem w piersi człowieczej jesteś i być musisz!"

— — — — — — — — — — — —

ŚLEBODA! —

A po turniach rozlega się echo i niesie
NA SKALNE niesie PODHALE:

Dobrze Janickowi — pokiela je młody,
przeskakuje bucki, jaworowe kłody.

— — — — — — — — — — — —

Milknijcie hej! — milknijcie hej z oddali,
— cudowne drzewo gra — Orłowa pieśń się pali! —

— — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —

Tetmajerze! Mistrzu!
Panie Kazimierzu!
Słyszcie! — —

Nie sami my tu som jest!
Patrzcie! — Som jest tu i Wasi bratowie:
GADEJE som i KRZYSIE
i SMAŚ jest także z Olce,
co się na śmierzć sposobił;
Noże za pas, pistolce,
O nic się więcej nie głobił!

— — — — — — — — — — — —

Jest jeszcze inszy brat:
Szeroko znany z tońca
Ftoz by nie słyszał z nas
„JAK WZIENI WOJTKA CHROŃCA" — — — —

I „dobrych chłopców" ćma,
Hej! dziś tu ku nam garnie
na samym przodku zaś,
Janosik idzie harnie — — — — — — — —

— TEN NĘDZA LITMANOWSKI!

I idzie se Janosik,
we świat, we swój, kochany — — — — — —
Ciupazka w rućce brzęcy,
Hej, — jakby tam! — — co kany!! —

— — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —

A Jaś Sabałów
(JASIEK KRZEPTOWSKI z Kościelisk)
GRA! — —

— — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —

Gra staroświecką nutę —
Wiater szeroko ją niesie,
Jękło cosi w zbójnickich kumorach
— CZAS SIE SZUMEM PRZEWALIŁ PO LEŚIE —

— — — — — — — — — — — —

Wielki piewca Skalnego Podhala.

Kazimierz Tetmajer jest tym poetą, przez którego twórczość gwara podhalańska nietylko weszła na stałe do literatury polskiej, ale zdobyła w niej miejsce czołowe i doniośle wpłynęła na wzbogacenie i rozwój polskiego języka literackiego. Gdy bowiem poprzednicy odkrywali piękno krajobrazu tatrzańskiego i tężyznę ludu podhalańskiego, dopiero Tetmajer wydobył i ujawnił w całej pełni i potędze przyrody tej i ludu tego duszę. Nawet więcej, bo w swem dziele literackiem zachował na wieczne czasy ginący świat dawnych wspomnień, bohaterskich tradycyj i nieskażonych jeszcze przez naleciałości ceperskie zwyczai i obyczajów. Mocą twórczego ducha wżył się, jak nikt przed nim i już niewielu po nim, w dawną i wówczas żywą jeszcze góralszczyznę, z niespisanej jej przeszłości stworzył epos, współczesność zaklął w najkosztowniejsze klejnoty liryki polskiej. Od liryki najpierw zbliżył się do Podhala i jego mowy, od niezapomnianego pierwszego listu poetyckiego Hanusi, aby w tej węższej swojej ojczyźnie rozmiłować się tak dogłębnie, iż dała mu ona nowe życie, z którego poeta wykrzesał swój niezrównany cykl epicki „Na Skalnem Podhalu" i swoją ukochaną „Legendę Tatr". Przez ten epos odżył w literaturze polskiej, rzecby nawet można, powstał nieistniejący przedtem, bo niezachowany z prawieków, homerowy świat bohaterski. Od Tetmajera góral podhalański zasłynął po całej Polsce, jako szczytowy wyobraziciel tężyzny i dostojeństwa ludu polskiego, jako żywa skarbnica najcenniejszych i najistotniejszych wartości ducha polskiego i mowy polskiej. Poczęto brać z Podhala nietylko doraźne korzyści, ale jak u świeżo odkrytego, z najgłębszych pokładów bijącego zdroju czerpano piękno i moc na długie lata, krzepiono siły narodu, hartowano dusze, odbudowywano wiarę w przyszłość ojczyzny. Wszystko to sprawił czar poety, magja słowa, z jaką wybudował w swój wiecznotrwały pomnik „Skalnego Podhala". Wybudował go zaś z najrodowitszego ziemi tej kruszcu, z jego bogatej i czystej polszczyzny, duchowi narodowemu tak bardzo bliskiej, iż gdy Sienkiewicz zapragnął w „Krzyżakach" odtworzyć dawny a zrozumiały współczesnym język, nie na żadnej innej, lecz na góralskiej oparł się mowie. Później dopiero wrastać poczęły w polski język literacki również gwary ludowe innych okolic kraju, ale jedynym językiem ludu, który bezpośrednio zyskał prawo obywatelstwa w poezji i prozie polskiej, pozostał język tatrzańskiego Podhala. Mistrzem, który tego dokonał, jest i pozostanie Kazimierz Tetmajer.

Kazimierz Czachowski.

Kazimierz Tetmajer jako epik Tatr.

Jak w Orkanie znalazło Podhale piewcę swej współczesności, tak poetą jego rycerskiej, dziś już legendarnej przeszłości jest Tetmajer. Orkan, to pieśniarz „krainy kęp i wiecznej nędzy" — Tetmajer to poeta Tatr. Nie był on w tej dziedzinie nowatorem. Pierwsze kroki stawiał tu jeszcze Goszczyński, którego imieniem zostało nazwane nasze nowotarskie gimnazjum. Tetmajer, spadkobierca Goszczyńskiego, tak go jeszcze w 1901 r. wspomina: „będzie on dla mnie trwałem i wyjątkowem wspomnieniem przez to, że z jego „Sobótki" narodziła się we mnie chęć do pisania wierszy. „Sobótka" otwarła mi na góry jakiś inny wzrok".

Przejście od Goszczyńskiego do Tetmajera tworzy Asnyk, którego kult do natury powstał z kultu nauki ówczesnej o przyrodzie. Tak więc od romantycznego pojmowania natury, szukającego w jej zjawiskach szczytnych przejawów ducha, poprzez spoglądanie na nią przez pryzmat naukowej idei, przechodzi poezja tatrzańska do Tetmajerowskiego naturalizmu artystycznego.

Choć „Sobótka" otwarła Tetmajerowi — jak sam wyznaje — „na góry jakiś inny wzrok", przecież twórca „Skalnego Podhala" i „Legendy Tatr" zupełnie inaczej patrzał na Tatry, wznoszące się dumnie w swym królewskim majestacie, niż romantyk Goszczyński. Ten zapatrzony w nadprzyrodzony świat ducha, nie śmie i nie może spojrzeć trzeźwem okiem na otaczającą go przyrodę i na odcinających się od reszty ludności górali, występujących jeszcze wtedy, (a był to rok 1832) w nieskalanej — można rzec — rasowości. I nic w tem dziwnego. Autor „Zamku Kaniowskiego" nie stworzy realistycznych obrazów natury; romantyk nie przedzieżgnie się w naturalistę. Takie to już prawo; — nic nie zmieni naturalnego biegu rzeczy. I z tego Goszczyńskiemu zarzutu robić nie można. Nie można jego „Sobótki" odsądzać od wszelkiej wartości za jej ogólnikowość obrazów, gdyż w ten sposób dzieje się Goszczyńskiemu niepomierna krzywda. Izolowany od środowiska, z którego wyrósł, którego był dzieckiem, traci dla nas swe istotne znaczenie.

Tetmajer przystępuje do Tatr bez tego nastawienia romantycznego, bez akcesorjów romantycznej poezji. Wszystko to należało już do przeszłości. Między

nią a Tetmajerem stanął potężny mur pozytywizmu oddzielający poezję tatrzańską od okresu jej romantycznego dzieciństwa. Ona mężniała i krzepła w swych siłach, wydobywając cechy rasowe, bogacąc się w środki artystyczne.

Wielki też wpływ wywarła sama natura. Potężne i groźne w swej majestatycznej wielkości Tatry głęboko wryły się w wyobraźnię poety. W jednym zeswych wierszy pisze:

Skały wysokie! Na wasz łańcuch siny,
piętrzący słońcu zaporę niezmierną,
pierwszy raz oczy spojrzały dzieciny,
jedyne słodkie tam patrzały lata:
więc pamięć moja zostanie wam wierną,
myśl wróci do was z najdalszych stron świata,
skały me, skały!...

Nie były to słowa rzucone na wiatr. Opromieniony aureolą sławy wielkiego poety, wraca Tetmajer do Tatr. Od dziecka u ich stóp wychowany śnił pod wpływem opowiadań starych górali, z którymi zżył się już od zarania młodości, o Janosiku, o pięknej porywającej jego wyobraźnię legendzie zbójnickiego życia Skalnego Podhala. Bajeczny świat Tatr przemówił do swego dziecka i przykuł go do siebie zupełnie. Powstają arcydzieła na homerycką skalę zakrojonych obrazów „Skalnego Podhala" i „Legendy Tatr". Wyczarowane w wyobraźni urwiska i żleby tatrzańskie zaludnia Tetmajer postaciami juhasów, myśliwców i zbójników, ożywia w nich świat niedźwiedzi, rysiów i kozic, błądzących po bezpańskich puszczach i wierchach. Z doskonałem odczuciem pierwotnej natury górali kreśli poeta z rozmachem homeryckie boje zbójników z Janosikiem Nędzą na czele. Życie ich, o pierwotnej obyczajowości, ich dzikie umiłowanie swobody, wyrażające się w ciągłych buntach przeciwko gniotącym ich starostom królewskim, wreszcie potężna natura — wszystko to znalazło u Tetmajera tak pełny i silny wyraz jak nigdzie dotąd.

Przyroda zawładnęła nim zupełnie. Ani poznać tu w tej tężyźnie ducha, poety, który w początkach swej twórczości wyznaje:

Melancholja, tęsknota, smutek, zniechęcenie
Są treścią mojej duszy... Z skrzydły złamanemi
Myśl ma, zamiast powietrzne przerzynać bezdenie,
Włóczy się, jak zbarczone żórawie, po ziemi.

Ten wpływ przyrody jest tak wielki, i tak decydujący, że odcina zupełnie jego twórczość tatrzańską od pozostałej. Poeta tęsknoty, znużenia i można rzec, nudy, przeradza się w Homera Tatr. Tu Tetmajer wypowiedział się najpełniej. Uzbrojony w narzecze lokalne, hojnie przy tem czerpiąc z bogactwa naszej ludowej pieśni, nadaje swym obrazom maksimum typowości. Każe góralom przemawiać ich własnym jędrnym językiem, a umiejąc przejrzeć do głębi te proste i pierwnotne dusze, przedstawia je z bezkompromisowym naturalizmem. Nie tai niczego, niczego nie zakrywa. Nie cofa się przed oddaniem żywiołowej miłości, czy niemniej żywiołowej zemsty. Drapieżne natury tych orłów skalnych, nie wyobrażających sobie możliwości jakiegoś innego, pozbawionego tej dzikiej swobody życia, występują przed nami w całej swej okazałości. Na tem właśnie polega głównie wiecznie trwała wartość „Skalnego Podhala" i Legendy Tatr". Podziwiając klasyczne góralskie postacie „Maryny z Hrubego" i „Janosika Nędzy Litmanowskiego", zapomina się zupełnie o dość nawet znanych brakach kompozycyjnych tego utworu. Zbójnicy, równający świat, stary Sablik, co, jak królewski orzeł świadomy swej potęgi, panuje niepodzielnie w Tatrach, rzekłbyś, uosobienie drapieżności i żywiołowego

KAZIMIERZ TETMAJER.

Jak drzewiej bywowało...

(Wyjątek ze „Skalnego Podhala" z opowiadania p. t. „Jak umarł Jakób Zych").

W południe Jakób Zych już się tylko samego mleka trochę napił, a potem legł na pościel i już nie wstawał.

Przyszedł do niego jego kumoter, ale o wiele młodszy, Franciszek Gombos.

Niek bedzie pokwalony. Co ta słyhno? — rzekł wchodząc. Ludzie gadajom, kumotrze, ze bedziecie umierać.

Niegze bedzie na wieki. Witojcie, kumotrze — odpowiedział Zych z posłania. — Ludzie gadajom prawde.

Cy sie wam jako dało poznać?

Od rana cujem. Zarazek ucuł, inok sie zbudzieł. Siednijciez.

Ono to wej trza. Dziś ty, jutro ja.

Ej wiera, trza, trza.

Wcora sie wam dało pocuć?

Wcora? Nie. Jaze dziś rano. Inok sie obudzieł, jesce nie świtało, zarozek wiedział, jeze ona juz nie prec — śmierzć.

Nie prec...

Co robić? Długok zył.

Długo. Mało wto dziś tak.

Dziś mało, ale prędzej bywało takik, co i sto roków zwysył, dość.

Ba, drzewiej beło nie tak.

Bajtoć! Twardo nie robili i grule nie gniły. Dwaścia roków miał, to jesce krowy pas, w długiej kosuli — hłopiec! I nie bedzie ci taki długo zył? Hę?

Ba, ba! — przyświadczył Gombos.

Nie sył mu tu nikt portek, jaz sie zenił. Doktorów nijakik nie znał tu wte nik. Ale tu nie umar ino ten, co musiał. Nie tak jako teraz . . .

temperamentu góral, Maryna z Hrubego, typ nie dającej się opanować i zamknąć w granicach pseudomoralności. natury pierwotnej góralki, wreszcie Gałajda, Topór, Krzyś, a oprócz nich wiele „rysich i żbiczych“ natur — to postacie, nie znajdujące sobie równych w całej literaturze polskiej.

To też głównym tytułem do sławy i nieśmiertelności Tetmajera są nie liryki, które zresztą zjednały mu miano wielkiego poety, lecz właśnie ten, dający się porównać jedynie z opowieściami Homera, epos Tatr. *K. B.*

Dorobek literacki Tetmajera.

Przy jubileuszu Tetmajera — największego piewcy Podhala i Góralszczyzny chciałbym zwięźle naszkicować całość jego twórczości — przypomnieć, że Kazimierz Przerwa-Tetmajer to twórca nietylko „Legendy Tatr“, nowel „Na skalnem Podhalu“ i „Bajecznego świata Tatr“ —, że Tetmajer był wybitnym poetą polskim, jednym z największych naszych liryków.

Był okres, kiedy poezja polska stała „pod znakiem Tetmajera“ (po 1894 r.), kiedy jego poezje były najważniejszem zdarzeniem w ówczesnem życiu literackiem, kiedy on był wzorem dla poetów, ideałem czytelników.

Poeta nasz, urodzony 12 lutego 1865 r. w Ludźmierzu, odbył studja gimnazjalne i uniwersyteckie w Krakowie. Potem wiele podróżował — zwłaszcza podróże po Włoszech i Grecji wywarły wybitny wpływ na jego poezję.

Był współpracownikiem „Kurjera“ J. Orłowskiego — w różnych czasopismach ukazywało się wiele jego szkiców artystyczno-literackich i wierszy. Osobno wydał dzieła; „Illa“, poemat prozą (pierwszy utwór w wydaniu książkowem, 1886), „Allegorja“, poemat symboliczny, wiersz konkursowy na cześć Mickiewicza, na cześć Kraszewskiego, „Poezje“ (V seryj — w jednej z nich — 1891 — ukazał się „List Hanusi“, co święcimy w tegorocznym jubileuszu), „Poezje współczesne“. Powieści i nowele: „Ksiądz Piotr“, „Anioł śmierci“, „Melancholja“, „Otchłań“, „Panna Mery“, „Zatracenie“, „Na skalnem Podhalu“, „Król Andrzej“, „Legenda Tatr“, „Koniec epopei“. Nadto „Bajeczny świat Tatr“ — opisy, materjały, ujęte w wizjach „Na skalnem Podhalu“. Stworzył też poeta utwory sceniczne: „Mąż-poeta„ „Sfinks“, „Zawisza Czarny“, „Rewolucja“.

Poezje Tetmajera, które (po utworach gwarowych) wysuwają się na czoło jego twórczości, są przepiękne. Poeta doprowadził do mistrzostwa formę — jego wiersze, to cudna muzyka i najwspanialsze obrazy. Dla ilustracji wystarczy to przytoczyć małe (rozmiarami) arcydzieło: „Na anioł Pański“.

Poezja Tetmajera zachwyca swem pięknem, odurza bogactwem obrazów, upaja melancholją. Od zawrotnych szałów w mistrzowskich erotykach prowadzi nas poeta przez całą gamę uczuć aż do tęsknoty, smutku, rozpaczy:

„Melancholja, tęsknota, smutek, zniechęcenie
Są treścią mojej duszy. Z skrzydły złamanemi

Ba!

Syćko beło ine. Wóz. Dałeś za wóz nawięcyl osiemnaście cwancygierów, hej, to cie przezył. Prawda! taś nie uświacył w nim klińca zelaza, ba bosak. Ale ta prec nie jezdzowali, to ta pobył.

Pobył, pobył...

Nie sukał haw do niego nik zadnej kołomazi, ani smarowidła.

Jehoł, a pocon mu zgrzipieć, e to wbieł grziba w koło i obyrtało sie.

Cosby nie... Wiera obyrtało.

Prędzej nie tak bywowało. Krzest. To kie ta juz barz źle beło, je to zaś i same baby ukrzcieły z wody, i beło. Bo ta z tego hodzenia do kościoła tys duzo nie beło, nie, hodźta i zaśli. Kie beła zima, mróz ostry — pod strzehe z niekrzconym nie wlezies, bo boginki na kumosce zaraz jadom w usyp, pod zwonami w babińcu tys nie ostawis, bo i hań najdom! Ba wcion kumoter ciupage w węgieł i s torbom zawiesieł małego na niej. Kim ta zapisali, kim sie ta kościelny obuł, ksiądz odział: ten jus na węgle spał twardy, jak senk.

Zamarz.

Tak, tak bywało.

Ale sie ta nik nie zabijał za nim. Wtedej go ta trochę zal beło, jak beł hłopiec i miał palce długie, bo by beł na bace, owce doić i na gajdak grać, dobry.

Ej ha!

Dali ksiendzu siajne dwa dudki: zaspiewał, pomodleł sie, hej! sowali i pośli du domu.

Hm, hm!

Całke inacej dawno beło. Dał cłek na Suhejgórze dwa dudki siajne za funt soli — ale beł funt. Nie wazył ta nik na mincerzu, nie ściskał! Beła waga drewniana: na jednem końcu wanta, hej, jak łeb! To beł funt!

Hej, hej! Tak wej ono bywowało, dawno, tak.

Ba... Ale przesło.

Myśl ma zamiast powietrzne przeszywać bezdenie,
Włóczy się, jak zbarczone żórawie po ziemi.

Albo taki obraz, wymarzony może na ludźmierskich polach:

„W wieczornym mroku, we mgle szarej,
Idzie przez łąki i moczary,
Po trzęsawiskach i rozłogach,
Po zapomnianych dawno drogach,
Zaduma polska, osmętnica...
Idzie po polach, smutek sieje,
Jako szron biały do księżyca...

Tetmajer — liryk ma zapewnioną kartę w dziejach naszej poezji. Ale wielu jest takich poetów, zmieni się „moda“ w poezji, przyjdą nowe prądy i dawni mistrzowie zostają w podręcznikach, nie w sercach narodu.

Ale jest jeszcze inny Tetmajer — piewca Tatr i Podhala. I to jest wieczny pomnik jego chwały.

„Ani na wiyrsycku, ani na dolinie“ nie zapomnimy o nim nigdy, nigdy — „Tetmajera imię nigdy nie zaginie“.

Czek.

Honorowi członkowie A. Z. P.



WŁADYSŁAW ORKAN Z PORĘBY WIELKIEJ,

któremu dyplom Członka honorowego wręczył Akademicki Związek Podhalan dnia 18 marca 1927, w przeddzień jubileuszu Orkanowskiego w Krakowie. Władysław Orkan był serdecznym przyjacielem akademickiej młodzieży podhalańskiej, której dawał orle wskazania na Zjazdach Podhalańskich.



Gen. ANDRZEJ GALICA
Członek honorowy A. Z. P., pod wodzą którego wielu młodych Podhalańców brało udział w krwawych walkach o niepodległość.



FELIKS GWIŻDŻ
literat,
pierwszy redaktor „Gazety Podhalańskiej", serdeczny orędownik młodzieży podhalańskiej.



Dyr. JÓZEF DORAWSKI
Członek honorowy Akad. Związku Podhalan, wybrany niedawno, o czem pisaliśmy, naczelnym dyrektorem Kasy Oszczędności miasta Krakowa. W Panu Dyr. Dorawskim młodzież akademicka spotyka zawsze oddanego sobie przyjaciela.

10-LECIE AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU PODHALAN.

G. SUSKI.

W drodze.

Ze zbyrkiem ciupag i wartkiej krwie furkotem
haw my sie sparli,
jak w śklanej cichości zakamieniało muzyka...
Sami...
Jacy przed nami niebo, jak paceśno chusta
do słonka sie bieli,
i jasność sie jaśni,
jak śrybno darnia
wiatru wygwizdem ze słonka wykuto —
— Jacy hań orły piórcom sie na turniak,
patrzóm w przepaście...
i krzykiem, jak śleboda łamie sie po piargak
nuta
miesiącem strun wygrano kasi na gorącyk chmurak
Przed nami jutro
wyraźne i widne na oścież
ogni sie, farbi i hucy i dudni, jak turnie
[podziemne
Śmieje sie w ocy iskrzęcy
młodościom
dziwozóno z warkocem wieśnianej zieleni.
Ino do ręcy
moc nóm uchycić,
zaciąć sie kwardo w pyrć i iść,
w giętkość powrozów z krwie ukręcić zycie
i jutro w jednóm związać kiść...
Tobie nom było frza taterny duchu,
coś sie nóm zaparł w ciymności dźwiyrzami niewidy
jak w truchle...
Byłoby syćko nic..!
Dzisiok my mali — z ozbityk skrzydeł
stargane suje sie piyrze...
ale trza iść...
harnasiu, my cie rusymy w truchle —
ale trza iść... i w twojej ciymni
wywalić dźwiyrze...

Praktyczne kursy gospodarcze na Podhalu.

System dobrego wychowania zamieni ciężar nadmiaru ludzi na bogactwo.
(St. Szczepanowski.)

Od lat dziecinnych do dnia dzisiejszego słyszałem i słyszę wciąż narzekanie, że Podhale ma mało i to ziemi nieurodzajnej, ale za to ma dużo ludzi, że niema pieniędzy, ale za to ma dużo „skoli", że tu na Podhalu jest koniec „chleba, a początek wody". Bieda, aż piszczy, nie próbuj jej ugryźć, bo zęby połamiesz. Do Ameryki nie puszczają, na Sachsy ani do Peštu nie pójdziesz. Co robić? Siedzieć z załamanemi rękoma i płakać? to biedy nie odpędzi. Ograniczyć swoje potrzeby jeszcze więcej? Nieporada — bo się skurczono już do ostatka. Jeść musisz człeku. Ale skąd wziąć chleba?

Istnieje kraj bardzo ubogi, któremu jednak nie brak podostatkiem chleba. To biedna Szkocja. Dostatek chleba zawdzięcza Szkocja dobremu systemowi swego szkolnictwa ludowego. I u nas na Podhalu światło nauki może rozprószyć ciemności nędzy. Potrzeba jednak, byśmy zrozumieli, że kształcenie ludu jest niezmiernie ważną sprawą państwową, której nie wolno bezkarnie ani lekceważyć ani spychać na szary koniec, bo to musiałoby się srodze zemścić na całości państwa, na jego mocy, spoistości, tężyźnie wewnętrznej i obronności nazewnątrz.

Pół wieku przeszło od rzucenia myśli założenia gimnazjum w stolicy Podhala do jego otwarcia; dobiega już ćwierć wieku od powzięcia zamiaru stworzenia szkoły hodowlano rolniczej na Podhalu do szczęśliwego — daj Boże — rozpoczęcia budowy tej szkoły na gruntach nowotarskich; już szereg lat walczy z trudnościami jedyna średnia szkoła dla dziewcząt z Podhala szkolnego o prawo do życia. W tej chwili odczuwamy jeszcze dotkliwy brak na Podhalu praktycznej szkoły gospodarstwa domowego, w której mogłyby się nasze dziewczęta podhalańskie przygotować do prowadzenia na własną rękę pensjonatów.



Dyr. JAKÓB ZACHEMSKI
Członek honorowy
A. Z. P.

Już słyszę zarzut: jak to: czyż niema szkoły gospodarstwa domowego w Zakopanem? a w N. Targu?

Tak. Nie o taką szkołę nam idzie, w której będzie się uczyło latami teorji, a także praktyki, uczenice będą słuchały wykładów literatury czy historji — nam idzie o praktyczne przysposobienie dziewcząt do wykonywania zawodu kierowniczek pensjonatów czy pracownic w pensjonatach.

Według stawu groble. Nas nie stać w tej chwili na wyższe studjum w szkołach hotelarskich tak, jak przedwcześnie budowaliśmy siedmioklasowe szkoły powszechne przez komasacje szkół niżej zorganizowanych po to, by zawrócić z błędnej drogi i wrócić tam, skąd wyszliśmy niedawno.

Przykłady takich kursów praktycznych, już mieliśmy w Suchem i Bukowinie. Obecnie otwierają się znów możliwości zorganizowania zimowych kursów gospodarczych w Suchem. Musimy jednak zdobyć się na odwagę, zerwać z górną formalistyką — a zejść narazie na nizinę życiowych wymogów i zaufać tym, co trzeźwo patrzą na sprawę i wyczuwają potrzebę chwili.

Letnikami zaludnia się niemal każda wieś podhalańska w miesiącach lipcu i sierpniu, a byłoby tych letników więcej, gdyby w każdej wsi obok mieszkania mogli znaleźć kogoś, ktoby im dostarczał codziennej, dobrze zgotowanej strawy. Naszem zdaniem kilkomiesięczny kurs zimowy w szkole gospodarczej w Suchem mógłby przygotować dziewczęta podhalańskie do uczciwej i rzetelnej obsługi letników. Nie wykluczamy możliwości powtórzenia kursu przygotowawczego o wyższym stopniu w drugim roku, z uwzględnieniem także w większej mierze części teoretycznej, jednak punktem wyjścia winno być praktyczne przygotowanie. Zdajemy sobie z tego sprawę, że otwarcie każdego kursu uwarunkowane jest różnorakiemi wymogami natury formalistycznej, które żądają nieraz dopełnienia górnych warunków, przewyższających możliwości naszego położenia obecnego. Dlatego powiadamy: trzeba odwagi, by się przebić przez te trudności, zacząć z małego i budować powoli od podstaw.

Przed „Ogniskami Związku Podhalan“ otwiera się wdzięczne pole do działania. Należałoby wybrać we wsi zgrabną, pojętną i chętną dziewczynę, zgłosić ją czemprędzej na kurs do Suchego (P. Antonina Tatarówna — nauczycielka w Suchem p. Poronin), zapytać o warunki przyjęcia, warunki te spełnić i czekać na odpowiedź, kiedy kurs się zacznie. Zarząd Główny Związku Podhalan poczyni wszelkie kroki, by taki kurs zorganizować, jeżeli zgłosi się odpowiednia liczba uczenic.

Jakób Zachemski
Prezes Zw. Podhalan.

Wspomnienia.

Były to w r. 1889. Po raz pierwszy wówczas wybrałem się z Wojtkiem Gładczanem, doświadczonym przewodnikiem w Tatry. Kiedyśmy spoczęli na Zawracie, góral tak zaczął prawić: „Widzicie te wierchy? Jo je syćkie przechodził z Chałubińskim! Ale kiedyk tak wysed na który, to mi sie zawdy zdajało, jakobyk wloz na jakom jambonę! Te sytkie scyty, to wiecie, same ino jambony! Ale cłek na nich kazanio nie godo, ino słucho, słucho jak ten wiater po nik sumi, a śnim jakby jaki głos z Nieba w cłeka idzie: nie wiem, co mi ta godo, ale tak wej mi się zdo, jakby ten głos nie był ludzki, ani stworzony, ale jakisi boski.

Radości pełno w powietrzu, a przecie na sercu tak się smutno robi, tak się cłekowi cegosik kce, som

nie wiem cego — żeby się kciało jesce wysej wyleźć, żeby ten smutek stracić...

Haj, wiecie Panie, to Pon Bóg tak do cłeka małego z tych turni wysokich przemowio, godo jakimsik mocnym głosem do serca, jakoby jaki wielgi Jegomość w kościele z jambony.

Zamyśliłem się nad tą mową górala i niezapomnę jej nigdy... Minęło sporo lat — może trzydzieści parę...

Siedziałem sobie przy stoliku u Karpowicza z mym przyjacielem śp. Janem Kasprowiczem i Orkanem. Gwarzyliśmy tak sobie o naszych kochanych górach i wrażeniach z różnych po nich wycieczek... Wtedy śp. Kasprowicz, który co dopiero powrócił z Orkanem z wycieczki na Świnicę, tak mi się zaczął spowiadać: „Wiesz, nie wiem, co się z nami działo. Jekeśmy wyszli na sam już szczyt Świnicy i rozejrzeli się wokoło — a była cudna pogoda tak, że widno było prawie wszystkie szczyty — usiedliśmy w milczeniu obok siebie, bo tak nas ogarnął zrazu jakiś lęk, a potem taka dziwna tęsknota, iżeśmy wszyscy, jakeśmy tam byli — płakali jak małe dzieci... Czemże sobie to wytłumaczyć?"...



Ks. Prof. Dr. JÓZEF KACZMARCZYK
kurator i członek honorowy A. Z. P.

Miałem już odpowiedź gotową. Przypomniał mi się bowiem momentalnie mój towarzysz — góral z pierwszej wycieczki w Tatry — więc mówię: „Wiesz dlaczego? Oto Pan Bóg do Was przemówił z tych szczytów! Kiedyście wznieśli się ponad tą niską ziemię, duszę naszą ogarnęła tęsknota za najwyższym Szczytem, jakim jest Bóg! Natury duszy ludzkiej nie da się omamić byle czem, ani jej pragnień uczynić choćby tem, co na ziemi najwyższe. Ona pragnie tego, co nieskończone, co Boże! W tych wzlotach swoich w przestworza nieskończone nieraz jest powstrzymywaną przez to, co niskie, lub co tylko stworzone — a gdy się ją podrażni tem, co już tu na ziemi jest wielkiem, nie codziennem, potężnem, czy groźnem — budzi się w niej przepotężne niczem niezaspokojone pragnienie, by zdobyć to, co jeszcze większe, jeszcze wyższe, potężniejsze, wzbić się na wyższy jeszcze szczyt, nie ten, na jakim ciało jej się znalazło — posiąść najwyższy szczyt dobra i piękna... W tym głodzie swym i niczem nienasyconem pragnieniu chwilowo podrażniona, doznaje w tych nieskończonych swych aspiracjach i pretensjach jakoby zawodu — więc płacze...

Ale to błogosławiony płacz...

Młodym moim przyjaciołom, wychowanym pod tymi skalnymi szczytami, poświęcam te wspomnienia. Jeśli będziecie w górach — wspomnijcie sobie na nie! Niech życie Wasze choć nieraz twarde i chmurne, nie przestaje być górne.

Niech Was uczą i wychowują ku szczytnym myślom i czynom te góry, których jesteście synami.

Niechaj te góry, przez Was ukochane — będą Wam kazalnicą życia. *Ks. Dr. Józef Kaczmarczyk.*

Kurator Akad. Związku Podhalan.

ANDRZEJ STOPKA.

Auto — aeroplan.

He is, jako se leci, is jako śmiało zmiato, a śpiesi mu sie, co strak. Taki je młody, a juz sie uwijo, bo sie boi, ze nie długo juz musi umrzyć, a leci ku śmierzci, co strak.

— Tak se ta godoł som do sobie stary Wojtek Tadziok, co mioł juz cosi 105 roków, kiedy koło niego przejechało auto.

A psy hań na niego nie scekajom nijako, bo nima casu. Ozdziawi pies kufe, to juz auto pół mile i cos bedzie scekoł. Pies tyz mo swój rozum. Hale, oni ta do moik roków nie dociągnom i tej weredy dyhawice mieć nie bedom. — Taki to ta trafi tom wyrconcom kufom abo we wierbe, abo w smreka, abo sie ta stulo do wody z mostu, jak psio juha dokładnie we wartkości na most nie trafi i koniec. Młody je, skoda go, ale cos, kie sie teroz ludziom straśnie bazi. Takby wej chcioł być dziś tu, a jutro w Jamaryce. Juz im i zeleźnica z temi wieldzaźnemi kołami za pomału leci. Auto tyz potrzebuje swojego casu do przelecenio telej drogi.

Na to zaś wymyśleli te auroplany. To ci dopiero kawołek waryjska. Leci to powietrzem, a wiater se ta poduhuje i pcho go wartko dalej. Jedzie, ka ino kce, hoć dyśla tyz nimo. Placu mo dość, ino telo źle, ze te bomby musom ku sobie brać, a to strasecnie nie prześpiecnie. — Opowiadoł mi Bartków Wojtek, co na wojnie był, jeze tako bomba, abo i tako benzina rada puknie w powietrzu, abo juz na ziemi. Mos teroz. To tego latawca ozniesie po całym lesie, abo po kamienicak. Narobi śniego telo smrodu, co strak. Potem go ta zbierajom motykami, gracami, ścierajom miotłami i wieheciami po ścianak. Hale wse go po murze i po lesie dość i świeci sie omasta na murze.

Zbierojze sie ta pote, mój miéły latawce, na sąd ostatecny, bo ta musis sie stawić końce w ciele, jakoś zył. A tu tego i tego pote z ciała brakuje. Nago dusa bez ciała stawić sie nijako nieporada. To pote trza bee i do psa iść, co porwoł kawołecek, abo z muru zlizoł. I bee wse brakowało, abo cłeka, abo psa, a wse bee niewygoda i telo. A to bez to, ze ci młodzi nasi ludziska nie siedzom ciho na ziémi, hale sie strasecnie ku śmierzci phajom, a do nieba ik janiołki nie puscom. Woli taki krótko zić, a ślebodnie wywijać sobom, jako kce, na sitkie strony. Haj. —

O jednolitą pracę nad Podhalem.

Kiedy na jednym z licznych, rocznych naszych zjazdów podhalańskich narzekałem w Nowym Targu na to, że my starzy górale Podhalanie wymieramy coraz gęściej, a narybku nie widać, zaraz na drugi rok także w Nowym Targu usłyszałem już z ust licznych młodych junaków: „Wieccie Panie, ze my som jest". Tak się wtedy ucieszyłem, żem zatańczył góralskiego na Rynku w Nowym Targu przed Ratuszem.

Dzieło tworzenia wielkiego, silnego i bogatego Podhala, to robota nie kilku lat, ale praca ta musi być rozłożona na kilka pokoleń, choć oczywiście każdy takby pragnął już za życia widzieć owoce swoich trudów. Praca taka musi iść nie nerwowo, przygodnie, dorywczo, ale z planem dobrze obmyślonym i zastosowanym do okoliczności — w ręce musi się podjąć pracy dzisiejsze nowe pokolenie, po to, aby nawałowi tej pracy jeszcze nie podołać i zostawić dokończenie znowu swoim dzieciom.



Dyr. ANDRZEJ STOPKA
członek honor. AZP. znany Autor Sabały i śpiących rycerzy w Tatrach.

Praca nasza nad Podhalem podjęta była gorącem sercem i prowadzona, jak na te czasy dość intenzywnie, ale ponieważ jej jest bardzo wiele, a po powstaniu Ojczyzny jeszcze się wzmogła, więc należałoby ją podzielić, uporządkować i poddać systematyce jakiejś.

Jeżeli nasz trud w pracy nie przyniósł jeszcze takich owoców, jakich się spodziewaliśmy ze względu na nadmierny wysiłek, to zdaniem mojem — dlatego, że rozstrzelano siły. Na każdym zjeździe podhalańskim roiło się od nowych prześlicznych pomysłów, a stare nawet zaczęte musiały ustąpić z braku sił do wykonania ich ostatecznego. Było za dużo gadania i pomysłów, a za mało tej twardej, syzyfowej chęci do wykończenia omówionych już projektów. Każdy nowy projekt żądał pieniędzy i szkodził przez to wykonaniu starszych. Jest to zresztą całkiem zrozumiałe i zwykłe. Zechciejcie choćby rozpatrzeć moją zasadę, Wy Młodzi Podhalanie. Nie zaczynać na raz zbyt dużo rzeczy, z których jest każda trudna do wykonania. Daję te wskazania, bo jestem przecie najstarszy między Podhalanami. Najstarszy też z tych, co to rzucili swoją ojcowiznę w prześlicznych górach Tatrzańskich „gdzie blisko nieba a daleko chleba", jak mówiła moja matka, a szukali bodaj kawałka suchego chleba, biedy szkolnej z tą nadzieją i myślą, że może po latach pomogą innym potomnym zdobyć kiedyś ten chleb, ale już z masłem będą i „cupkać napiętkami po podłodze". Szukaliśmy wiedzy po świecie nietylko chleba. Ilu z nas pomarło z głodu, albo wskutek złego odżywiania się i niewygód, toby mogła powiedzieć, gdyby mówić mogła, b. bursa akademicka koło kościoła św. Barbary w Krakowie. Szło się z 10 palcami niejednokrotnie po zdobycie wiedzy uniwersyteckiej. I zdobyło się ją, bo się pracowało w jednym kierunku jasno wytkniętym. Zatem i teraz wytknijmy sobie prostą, jasną, wspólną drogę pracy nad Podhalem, my autochtoni podhalańscy, a inni, którzy się tu nie rodzili, ale góry i nas kochają, dopomogą nam w pracy.

„Zestrzelmy tedy myśli w jedno ognisko," wlećmy dalej górnie i nigdy nie zniżajmy lotu", a da Bóg za drugie 10 lat Waszej, Młodzi Podhalanie pracy, gdy urządzicie zjazd, będziecie się już na nim mogli poszczycić większemi niż my owocami pracy Waszej wielkiej i szczęśliwej.

A do tej: Szczęść Wam Boże!

Andrzej Stopka.

Podhale wielkiem letniskiem.

W związku z ogólną biedą, wiele rozprawia się teraz o środkach poprawienia życia ludzi, na Podhalu szczególnie ciężko walczących o byt. Wśród rozmaitych środków wiodących do poprawy, pragnę wskazać na ten, który uważam za jeden z najskuteczniejszych.

Zaliczam się do Podhalan, chociaż nie do „Skalnych", gdyż urodziłem się w beskidowej, uroczej, Suchej. Los jednak rzucił mnie w pierwszych latach życia gdzieindziej, tak, że dopiero jako piętnastoletni gimnazjalista ujrzałem znowu me rodzinne miejsce, przyjeżdżając na wakacje do Zakopanego, gdzie po raz pierwszy w życiu zetknąłem się ze Skalnem Podhalem.

Wrażenie Tatr i całej Podtatrzańskiej okolicy (przewędrowałem wtedy piechotą od Witowa aż po Bukowinę, Jurgów i Zar) było niesłychane! Przemówiło do mnie nieprzemożonym głosem piękno tego zakątka i zagarnęło mię we władztwo. Od tego czasu

przez lat dwadzieścia kilka jeżdżę corocznie na Podhale i poznałem je dokładnie. Do związku z tą śliczną ziemią, opartego na urodzeniu, połączył się związek przez pracę naukową, turystyczną, społeczną i polityczną. Wszedłem w szeregi tych ludzi w Polsce, którzy, zaklęci urokiem Podhala, na całe życie zostają mu wierni.

W pracy na podhalańskiej niwie, nauczony swoją własną drogą przeżyć, doszedłem do wniosku, że jedną z głównych wartości gospodarczych Podhala, jest jego piękno. Malutkie jest to Podhale, ograniczone z południa niebotycznym zębatym murem Tatr, od wschodu przeciągające się przez faliste Spiskie Zamagórze, ku cudowi Pienin, nad modremi falami Dunajca, na północy oparte o potężny, zielony łańcuch Gorców i Babiej Góry, a na zachód w pełni przedziwnych kontrastów, wybiegające w czarnodunajeckie płaśnie. Ale w tej małej i ubogiej ziemi tkwi piękno, jedyne w całej Polsce, jedno z największych w Europie. Czar przyrody Podhala podnosi się przez oryginalność budownictwa miejscowego, barwność i przepych strojów góralskich, odmienność i bogactwo gwary obyczaju i ludu podhalańskiego, tworząc razem całość niezwykłą.



Prof. WALERY GOETEL
b. kurator A. Z. P.

Aby to piękno zobaczyć, nasycić się niem, zaczerpnąć zdrowia w czystem powietrzu górskiem, przyjeżdża na Podhale coraz to większa ilość letników i turystów. Dotychczas główny ich strumień skierowuje się do Zakopanego pociągnięty jego świetnem położeniem u stóp Tatr i zasłużonym rozgłosem letniej, a ostatnio i zimowej stolicy Polski, drugi, mniejszy strumień wlewa się w Pieniny i do ich perły Szczawnicy. W miarę jednak wzrastania sławy Podhala w społeczeństwie polskiem, coraz to więcej letników i turystów przyjeżdża i do innych miejscowości podhalańskich. Wzrasta ilość gości pod Tatrami w Bukowinie, Poroninie, Białce, Białym Dunajcu, Kościeliskach, Witowie, pod Babią Górą w Lipnicy Wielkiej, Zubrzycach, Podwilku i Orawce, pod Gorcami na Kowańcu, pod Pieninami w Czorsztynie, Krościenku i td. — A trzeba powiedzieć, że na tych miejscowościach nie koniec. Wszak znacznie przeważająca ilość miejscowości Skalnego Podhala nadaje się na letniska, pięknością swoją i możliwościami rozwoju turystycznego, przewyższa wiele znanych już innych letnisk. W trzydziestomiljonowej zaś Polsce, i w zagranicy, coraz to bardziej interesującej się turystyką w naszej ojczyźnie, istnieją niemal nieograniczone możliwości, dalszego zapełniania Podhala gośćmi w lecie i w zimie.

Aby jednak to zjawisko rozwijało się, a z ilością przyjeżdżających gości rósł dobrobyt Podhala, potrzeba wytężonej, celowej pracy wszystkich Podhalan, oraz przyjaciół i miłośników podhalańskiej ziemi. Chodzi tu o zrobienie wszystkiego co możliwe, aby przyjeżdżającym gościom zapewnić choćby najprostsze, ale czyste pomieszczenie, wszelakie ułatwienia im pobytu, życzliwe ich traktowanie i jaknajniższe ceny, aby rozwinąć odpowiednią propagandę Podhala, aby chronić od zniszczenia piękno przyrody podhalańskiej, utrzymać strój, budownictwo i gwarę góralską. W pracy tej szczególnie doniosła rola przypada akademickiej młodzieży podh., wyrosłej ze swej ziemi i znającej ją.

Młodzieży tej, w dniu jubileuszu jej organizacji, składam serdeczne życzenia, aby, gdy skończy swe studja i wróci do pracy na swej cudnej ziemi, przybliżyła się chwila, w której całe Podhale stanie się wielkiem górskiem letniskiem i zimowiskiem dla gości i turystów z szerokiego świata!

Dr. Walery Goetel
Dziekan Akademji Górniczej w Krakowie, b. Kurator Akad. Zw. Podhalan.

Jak organizowaliśmy się.

Dziwnie te lata lecą szybko i niespostrzeżenie. Dziesięć lat upływa jak się to zebrali pierwszy raz do gromady zorganizowanej, młodzi Podhalanie znajdujący się na wyższych uczelniach i założyli Akademicki Związek Podhalan. Brałem udział przy narodzinach tej sympatycznej organizacji i dlatego też dzielę się z czytelnikami „Gaz. Podh." garścią wspomnień. Ja i moi rówieśnicy biliśmy się po różnych frontach w wojnie światowej i litanję kolegów, którzy padli we walce o Niepodległość wyliczył już p. Lisinski w „Gazecie Podhalańskiej". Po wojnie musieliśmy wieloletnią przerwę w studjach szybciej niźli inni nadrobić. Ale już w roku 1921 zwołałem przez „Gazetę Podhalańską" zebranie młodzieży akademickiej na 1-szy dzień Zjazdu Podhalan odbywający się wówczas w Nowym Targu. Nowotarżanie w osobach śp. Janikowskiego i inż. Różańskiego wezwali jednak w międzyczasie wcześniej zebranie młodzieży do Nowego Targu i wówczas zorganizowano ogólnopolską Akademicką Sekcję Związku Podhalan, obejmujące mło-

dzież wszystkich wyższych uczelń w Polsce. Ster objął Lwów, energicznie zabierając się do pracy. Powstały w ciągu roku szkolnego ogniska we Lwowie, Poznaniu nawet i w Warszawie z 5-ciu członkami. Później jakoś ogniska te zamarły. Zebranie organizacyjne związku w Krakowie zwołałem jesienią 1921 r. Zebranie to dość liczne zorganizowało Ognisko sekcji następnie przemianowane na Akademicki Związek Podhalan. Na czele związku stanął Ludwik Wyrostek, stary związkowiec, który dawał gwarancję, że młodzi Podhalanie w Krakowie nie zejdą na bezdroża ideowe i że Związek nie stanie się litylko samopomocową instytucją. Ja jako już stary i jako sekretarz Zarządu Głównego objąłem funkcję przewodniczącego komisji rewizyjnej. A że mieszkałem z członkiem zarządu, śp. Janem Mrożkiem, moje mieszkanie stało się pierwszą siedzibą A. Z. P. i wiele godzin spędziły u mnie na radach pierwsze zarządy. W pierwszych rzędzie stworzyliśmy bibljotekę podhalańską, by nasi członkowie mogli zaznajomić się literaturą. Ze specjalną namiętnością wędrował za zdobywaniem książek przeważnie wyczerpanych po „Szpitalce", Antoni Zachemski, który zaraz w pierwszym roku studjów stał się duszą Związku. Organizacja się rozwijała pięknie i odgrywała coraz donioślejszą rolę w życiu młodzieży.

W życiu politycznem młodzieży krakowskiej również Podhalanie się zaznaczyli dodatnio. Chociaż A. Z. P. był bezpartyjną i polityczną organizacją, ale jak to Orkan powiedział „Polityki się nie uchronimy" Reprezentowali też Podhalanie w ruchu ludowym bo rzadko gdzieindziej się zabłąkali, ideje czystości tego ruchu. Współpraca młodych ze starszymi była zadawalniająca i pożyteczna. Z likwidacji Czytelni katolickiej w Krakowie, Związek nasz zdobył około 10 kompletów bibljotecznych na wieś, dużo obrazów, A. Z. P. szafę i trochę literatury naukowej.

Mam osobiście powód do dumy także też z powodu, iż zwróciłem naszemu ewangieliście regjonalnemu Władysławowi Orkanowi uwagę na potrzebę zebrania jego spisu i przemówień na Zjazdach, zawierających ideologję ruchu podhalańskiego. Inicjatywa ta stała się ciałem w „Wskazaniach" w ostatniem słowie i testamencie wielkiego Poety.

Dziś, kiedy już na skroniach u pierwszych młodych z A. Z. P. wyrastają pierwsze siwe włosy i kiedy coraz to bujniej ta piękna organizacja rozwija się i nabiera rozmachu należy jej życzyć, by „Wskazaniom" się nie sprzeniewierzyła.

Dr. St. Kipta.

Pierwsze lata Akademickiego Związku Podhalan w Krakowie.

Kiedy po długich i uciążliwych tarapatach wojny światowej przekraczałem po raz pierwszy progi Wszechnicy Jagiellońskiej w październiku 1921 r. spodziewałem się, że spotkam tam mniej lub więcej przerzedzone szeregi kolegów z ławy szkolnej, z którymi dzieliłem dobre i złe chwile w ciągu niedługiego lecz krytycznego dla nas żywota. Rzeczywistość była jednak dosyć przykra, gdyż zewsząd wyłaniały się postacie obce o zacięciu raczej wojskowem niż cywilnem, w jakichś niezdecydowanego koloru i kroju mundurach, które świadczyły o różnorodnych kolejach życiowych ich właścicieli. Niebawem przekonałem się, że Uniwersytet wchłaniał wtedy resztki wykolejeńców wojennych, którzy odczuwali również osamotnienie w nowem środowisku; nic dziwnego, że zastępy wiarusów z różnych formacyj i frontów rychło się między sobą zwąchały i stworzyły niebawem nowe formy życia i współżycia akademickiego.

Z kolegów gimnazjalnych przebywało w Krakowie zaledwie kilku, między nimi zaś uwijał stary „wyga" podhalański, wówczas studjujący prawo, Staszek Kipta (dziś dr. i sędzia w Ziemi Śląskiej). On to, wypełniając polecenie świeżo założonej Sekcji Akademickiej przy Związku Podhalan w N. Targu, oznajmił sążnistym afiszem akademikom z Podhala, przebywającym na studjach w Krakowie, że mają się zebrać 28/X. 1921 r. i założyć własne Ognisko. Na apel ten zapełniła się niewielka sala nr. 31 po same brzegi. Przybyli koledzy z najszerszego Podhala, Żywczanie, Sądeczanie, ba nawet Myśleniczanie, nie mówiąc o rdzennych akademikach góralskich. Pobieżne obliczenie wykazało coś około 140 uczestników. Potoczyły się bardzo żywe obrady pod niefachowem kierownictwem podpisanego: rzecz oczywista, że najgorętsza dyskuja zawrzała około „samookreślenia" Podhala. Ten punkt, na małą miarę wilsonowski, przesądził chwilowo istnienie szerokiego Podhala. Pod koniec obrad pozostali na sali niemal wyłącznie akademicy z gimnazjum nowotarskiego i oni też zorganizowali ostatecznie Ognisko Krakowskie, które od samych początków działało i współdziałało z Kołem Spisko-Orawskiem. Sumując wyniki pracy Ogniska w ciągu pierwszego i drugiego roku istnienia, podkreśliłbym na tem miejscu przedewszystkim te rzeczy:

1) Ognisko opracowało statut, który stał się później wzorem dla innych zrzeszeń akadem. na Uniw. krakowskim.

2) Zorganizowano akcję samopomocową, wprawdzie na małą skalę, ale przecież dosyć wydatną (pożyczki, lekcje i td.)

Zapoczątkowano Bibljotekę o charakterze wybitnie regjonalnym dla swych członków; równocześnie zabiegano i dostarczono sporą ilość książek dla bibljoteczek wiejskich na Podhalu.

4) Uruchomiono zebrania towarzyskie i zabawy, z których Wieczornice stały się już „tradycyjne".

Wszystko to odnosi się do wewnętrznych spraw Ogniska. O ile chodzi o życie akademickie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że tam odnosiło Ognisko swoje najwalniejsze sukcesy. Podhalanie bowiem rzucili myśl zorganizowania młodzieży akademickiej ziemiami. Oni wespół z kołem tarnowskiem i rzeszowskiem opracowali ramy organizacyjne nowego stowarzyszenia, które ujęło niebawem w swoje ręce całokształt życiowych spraw akademickich na terenie Uniwersytetu i prowadzi je bez przerwy aż dotąd. Jest to nielada zasługa, sądząc choćby potem, że już w drugim roku istnienia kół kładły się fundamenty pod monumentalny Dom akademicki II.

Akademickie Ognisko Zw. Podhalan wnosiło od samych początków solidne walory pod zastaw swego istnienia w Krakowie. Nic dziwnego, że już w krótkim czasie procentowały się one zasobem sympatji ze strony braci akademickiej, Starszych Podhalan i całego społeczeństwa Ziemi krakowskiej z jej stolicą na czele. Ten fundusz był najlepszą rękojmią dla rozwoju Ogniska, świadcząc zarazem o tem, że utrzymanie gromady podhalańskiej w Krakowie, jest nietylko sprawą dobrą i użyteczną lecz przedewszystkiem nakazem ze względu na cele regjonalne — i śmiem nawet powiedzieć — państwowe.

Kończąc pobieżny przegląd rzeczy i wypadków z pierwszych chwil Ogniska, trudno nie wspomnieć o tych kolegach, którzy dzielili ze mną trud, czas i kłopoty przy budowie podwalin pod organizację krakowską. Do tych należy w pierwszym rzędzie kol. Kipta St., kol. Buroń z Koła Spisko-Orawskiego, kol. Czekowski, kol. Urbański K., kol. Bryja W., kol. Wacławiak W., śp. Mrożek J., kol. Bryniczka, kol. Jachymiak, później kol. Ciszek Fr. i Zachemski Ant., na których przeszły niebawem obowiązki i starania około umacniania pozycji Ogniska w dalszych latach jego istnienia.

L. Wyrostek.

Na dziesięciolecie A. Z. P. 1921—1931.

Chcąc dać wierny obraz życia Akad. Zw. Podhalan w Krakowie w ubiegłym lat dziesiątku, trzebaby przytoczyć nietylko suche wykazy liczbowe, ale równocześnie odtworzyć życie codzienne, z którego nie pisało się protokółów. Znaleźlibyśmy w tem szarem, prywatnem życiu chwile wesołe i smutne, nie brakłoby również momentów głęboko poważnych, podniosłych nawet.

Wyrósł A. Z. P. z umiłowania Podhala, ze wspólnej nuty i tęsknoty za naszą Ziemią, z węzłów koleżeńskich na ławie szkolnej zawiązanych i ze wspólnej biedy, toteż wokół tych spraw obracało się nasze życie organizacyjne. Na pierwszem miejscu postawiłem troskę o dobro Ziemi Podhalańskiej nie z tego względu, że to jest najbardziej chwalebna pobudka, ale zgodnie ze stanem rzeczy, albowiem w najpierwotniejszym okresie swojego rozwoju Związek nasz był komórką ogólnego Związku Podhalan jako Ognisko Krakowskie, Sekcji Akademickiej Związku Podhalan. Pierwsze dwa lata istnienia A. Z. P., to znaczy rok akad. 1921 22 i 1922 23 były okresem ugruntowania organizacji i nadania jej kierunku. — W tym właśnie okresie, za prezesury Ludwika Wyrostka, Związek nasz miał charakter prawie wyłącznie ideowo regjonalny. Dopiero pod koniec tego okresu, a zwłaszcza w latach następnych na plan pierwszy wysunęły się sprawy samopomocowe.

Najczęściej na terenie akademickim stosowanym sposobem zasilenia kasy jest urządzanie zabaw, nic więc dziwnego, że i nasz Związek ma za sobą przynajmniej 20 zabaw na wielką skalę tak w Krakowie jak i na prowincji, nie licząc większej jeszcze liczby Wieczorków, urządzanych ze względów towarzyskich często z deficytem nawet z góry przewidzianym. — Głównem źródłem dochodów A. Z. P. były zatem dobrze dziś znane „Tradycyjne Wieczornice Podhalańskie", przynoszące naogół ponad 1000 zł. dochodu. Za pierwszą w rodzaju dzisiejszych „Wieczornic" uważać należy zabawę, urządzoną w Krakowie z początkiem marca 1924 za prezesury obecnego redaktora „Gazety Podhalańskiej", Dr. F. Ciszka, który w latach 1923 4 1924 5 po L. Wyrostku Związkiem kierował. Zabawy urządzane w dwu poprzednich latach nie miały jeszcze tego reprezentacyjnego charakteru.

Znaczny procent dochodu z imprez oddawał A. Z. P. do Twa Wzaj. Pom. U. U. J. na budowę domów akademickich i śmiało powiedzieć można, że wpłacił na ten cel najwięcej ze wszystkich Akad. Kół prowincjonalnych. Przypomina mi się jedno z zebrań delegatów tych Kół, na którem wszyscy przedstawiciele deklarowali kwotę, jaką ich koło może wpłacić w ciągu roku na rzecz budowy; nasze przedstawicielstwo zastrzegło sobie głos na samym końcu i dopiero wtedy zgłosiło udział w kwocie przewyższającej najwyższą zgłoszoną. Z tych powodów a także przez to, że miał zawsze bardzo wielką liczbę członków, A. Z. P.

prawie decydował o wyborach władz Twa Wzaj. Pom. U. U. J. obecnie Bratniej Pomocy Stud. U. J., a skutkiem tego zapewniał sobie w tych władzach należytą reprezentację, która troszczyła się o interesy jego członków. W każdym Zarządzie Bratniej Pomocy członkowie A. Z. P. zajmowali wybitne stanowiska (np. L. Wyrostek był wiceprezesem, A. Zachemski kierownikiem domów, J. Dyduch kierownikiem domów, T. Iskrzycki jest obecnie prezesem i wiele innych przykładów możnaby jeszcze przytoczyć) — Korzyści z tego są oczywiste, bo z Podhala przychodzi co roku w mury uniwersyteckie wielka liczba najbardziej potrzebującej pomocy młodzieży akademickiej, która dzięki temu łatwiej uzyskać może mieszkanie w domu akad., pożyczkę czy obiady w Bratn. Pomocy. W ostatnich latach A. Z. P. korzystał również z pomocy podhalańskich instytucyj samorządowych.

Omówiłem najpierw sprawy samopomocowe, gdyż te, jak już wyżej wspomniałem, wysunęły się z konieczności na plan pierwszy. Nie znaczy to jednak, że wśród tych trosk zatracił się kierunek ideowy, regjonalny czy społeczny: wprawdzie przez twardą rzeczywistość został zepchnięty ze stanowiska dominującego w naszem życiu organizacyjnem, jednak w całokształcie działalności A. Z. P. zajmuje on wiele miejsca.

By dać członkom możność zaznajomienia się z literaturą Podhala i o Podhalu, prowadzi A. Z. P. bibljoteczkę regjonalną. Starano się również o tworzenie bibljoteczek wiejskich na Podhalu. Dowodem, że sprawę bibljoteczek uważał A. Z. P. za ważną swą powinność, jest powzięta za prezesury A. Krzeptowskiego, obecnego wicedyrektora Banku Podhalańskiego w Zakopanem, uchwała: „Zarząd A. Z. P. na posiedzeniu w dniu 12.III. 1926 uchwala, aby z każdej imprezy przeznaczyć 15% dochodu na tworzenie bibljoteczek dla ognisk wiejskich Związku Podhalan“. Uchwała ta poszła już dziś w zapomnienie, spodziewać się jednak należy, iż obecny Zarząd przywróci jej pełną żywotność. Urządzony w grudniu 1922 r. „Wieczór poezji Tatr“ na uniwersytecie w Krakowie, przedstawienie amatorskie w Czarnym Dunajcu w r. 1925 „Podhalańska Wieczornica Radjowa“ (3/II. 1929) transmitowana przez wszystkie polskie radjostacje i wreszcie dwukrotne przedstawienie w Nowym Targu (1929) „Niespodzianki“ K. H. Roztworowskiego w obsadzie uczniów krakowskiej szkoły dramatycznej, zasługiwały na szczególne omówienie, ograniczę się jednak do tej wzmianki, ze względu na to, że artykuł już i tak jest przewlekły. W r. 1924 stworzono przy A. Z. P. Klub dyskusyjny, który miał się zajmować sprawami kultury Podhala, zbieraniem i rozpatrywaniem materjałów etnograficznych i td., ale istnienie jego było krótkie, brakło żywszego zainteresowania ze strony ogółu członków. Na dwu zebraniach tego Klubu zostały wygłoszone referaty: Dra St. Kipty „Ideologja ruchu podhalańskiego“ (28 I 1924) i A. Zachemskiego „Historja Gazety Podhalańskiej“, oraz omawiano sprawę materjałów do „Pamiętników kolegów, poległych w walce o niepodległość“ i „Monografji wychodźtwa z Podhala“. Próbowano także w latach następnych wznowić ten kierunek działalności i stworzono w r. 1926 „sekcję ideową“ pod kierownictwem A. Zachemskiego, a w r. 1927 „sekcję regjonalną“, której byłem kierownikiem, jednak i na tych próbach zaciężył brak oparcia o szersze koło członków. Jednym z najpoważniejszych momentów życia A. Z. P. był udział w jubileuszu Władysława Orkana w r. 1927. Dzięki zabiegom ówczesnego prezesa A. Zachemskiego powstał Komitet akademicki kół podgórskich dla uczczenia Jubilata.



Prezesi Akad. Związku Podhalan:
1) L. Wyrostek, 2) A. Krzeptowski, 3) A. Zachemski, 4) J. Olszowski, 5) M. Dusza, 6) W. Stachowiec.

Staraniem A. Z. P. urządzono również na terenie Podhala 2 wieczorki z okazji tego Jubileuszu. Również w żałobnym obrzędzie pogrzebu Władysława Orkana w Krakowie, a następnie przewiezienia Jego zwłok do Zakopanego A. Z. P. starał się oddać godny hołd swojemu duchowemu Wodzowi. Pomimo odrębności organizacyjnej AZP. pozostawał w ścisłym kontakcie z Zarządem Głównym Związku Podhalan i Ogniskiem krakowskiem tegoż Związku i brał udział w dorocznych Zjazdach Podhalan. Na Zjeździe w Kościeliskach wygłosiłem z ramienia A. Z. P., krótki referat o zadaniach podhalańskiej młodzieży (nieakademickiej). Mieliśmy też ciągłą styczność z „Gazetą Podhalańską“, która

starałiśmy się zasilać artykułami i która zamieszczała stale nasze sprawozdania i ogłoszenia. Najlepszym dowodem dobrych stosunków między A. Z. P. a „Gazetą Podhalańską“, jest dzisiejszy numer. Także z „Muzeum Tatrzańskiem im. Dra T. Chałubińskiego“ w Zakopanem utrzymywał A. Z. P. łączność. Kustosz tego muzeum, dyr. Juljusz Zborowski, przyczynił się walnie do stworzenia bibljoteczki AZP. Ofiarowany nam przez kuratora Bratniej Pomocy i Związku Kół Prowincjonalnych, Prof. Dra K. Roupperta, rękopis Kaz. Przerwy-Tetmajera oddaliśmy do „Muzeum Tatrzańskiego“. Na terenie akademickim, gdzie A. Z. P. jest uważany za typową organizację regjonalną, Związek nasz podkreślał stale naszą łączność z podhalańską kulturą etniczną i w każdym „Wieczorku“, urządzanym przez Związek Kół Prowincjonalnych brał czynny udział, zaznajamiając kolegów z innych ziem Polski, z pięknem naszej gwary, nuty i stroju. Trzecim kierunkiem działalności AZP. jest podtrzymywanie podhalańskiego życia towarzyskiego w Krakowie.

„Tradycyjne Wieczornice Podhalańskie“ i „Wieczorki“ w sali Mieszczańskiej, a obecnie „na Kotłowem“, odgrywają tu niepoślednią rolę. Urządzono też parę lat temu wycieczkę na Bielany z muzyką góralską. W domach akademickich, gdzie skupia się nasza brać, bardzo często rozlega się nuta podhalańska. To nasi zebrali się, któryś tam gęśle przyniósł i „drobnom“ wycina, inni przyśpiewują, a nawet tańczyć próbuje tylko, że „bockować“ niema kto, bo koleżanek w Związku tylko dwie, trzy - na lekarstwo – a zresztą jakżeż je prosić do domu akademickiego. Niektórzy koledzy stosują nawet, zwłaszcza przed pierwszym, następującą receptę: na śniadanie herbata, na obiad śpiewki góralskie i herbata, na kolację herbata i dumanie o Podhalu i lepszych czasach. Zresztą jeden drugiego krzepi jak może — jedna bieda drugiej biedzie otuchy dodaje.

Serdecznym opiekunem i przyjacielem AZP. jest ks. Dziekan Dr. J. Kaczmarczyk, który od r. 1926 — po prof. W. Goetlu — jest jego Kuratorem.

Rozumiejąc, że rozwój naszej organizacji zawdzięczać należy w dużej mierze opiece i poparciu starszych Podhalan, AZP., na Walnem Zebraniu w dn. 16 III 1927. mianował członkami honorowymi: Dyr. Józefa Dorawskiego, Generała Andrzeja Galicę, ks. Dra Józefa Kaczmarczyka, Władysława Orkana, Dyr. Andrzeja Stopkę i Dyr. Jakóba Zachemskiego.

Drowi F. Ciszkowi i Ant. Zachemskiemu nadano tytuł „bene meritus“ (dobrze zasłużony). Jako prezesów AZP. wymieniłem dotychczas L. Wyrostka, F. Ciszka, A. Krzeptowskiego i A Zachemskiego. Po nich godność tę piastowali z kolei: Dr. Leopold Bednarczyk, ja, Mgr. Wł. Stachowiec i ostatnio M. Dusza.

Kończąc to sprawozdanie z naszych dzisięcioletnich wysiłków wyrażam przekonanie, że A. Z. P. w dalszym ciągu swojego rozwoju bedzie godnem i honornem ogniskiem, skupiającym młode siły i nowe myśli podhalańskie, w dążeniu do realizacji wielkich „Wskazań“ Władysława Orkana.

Jan Olszowski.

Zmarłym Kolegom Cześć!

Ś. p. Jan Mrożek

urodził się w Czarnym Dunajcu w roku 1901. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Czarnym Dunajcu uczęszczał do gimnazjum w Nowym Targu, gdzie zdał maturę w roku 1920.

Jak wszyscy Jego rówieśnicy zgłosił się jako ochotnik do wojska polskiego, w którem przebył kampanję bolszewicką w szeregach naszych dzielnych pułków podhalańskich. Po zwycięskiej wojnie wraca na ławę uniwersytecką, zapisany na Wydział filozoficzny. W owym to czasie bierze bardzo czynny udział w organizowaniu (wraz z Drem Kiptą i L. Wyrostkiem) Akademickiego Związku Podhalan. — Widzimy Go na każdem zebraniu, w każdej dziedzinie pracy młodego, wówczas Związku, nader gorliwie współpracuje wogóle aż do ukończenia studjów tj. do roku 1926 był jednym z wybitniejszych członków Akademickiego Związku Podhalan.

Uzyskawszy w r. 1926 dyplom profesora gimnazjalnego udaje się na posadę do Tarnowskich Gór na Górnym Śląsku, by tam — zaprawiony w czasie uniwersyteckich studjów w pracy oświatowej i wychowawczej — szerzyć polskość i urabiać z młodego pokolenia Górnoślązaków obywateli państwa polskiego. Niestety na tym trudnym posterunku nie danem mu było pracować dłużej. W drugim bowiem miesiącu Jego działalności zawodowej ciężka choroba przecina pasmo jego pracowitego żywota. Zginął na posterunku. Doczesne Jego szczątki złożono na cmentarzu rodzinnym w Czarnym Dunajcu. Cześć jego pamięci!

Ś. p. Jan Parzygnat

urodził się w r. 1902 w Lasku obok Nowego Targu. Wychowanek gimnazjum w Nowym Targu. W czasie walk i najazdu bolszewickiego będąc uczniem 8 klasy poszedł walczyć jako ochotnik o niepodległość i twardo broni granic naszej Ojczyzny. Po uzyskaniu dyplomu dojrzałości w r. 1921 zapisał się na teologję. na Uniwersytecie krakowskim. Po trzech latach przeniósł się z wydziału teologicznego na filozofję. Niestety nie zdążył jej ukończyć. Nadszarpane w czasie wojny i ciężkiemi warunkami studjów zdrowie nie pozwoliło mu iść w obranym kierunku. Dotknięty chorobą tak częstą wśród naszej młodzieży podhalańskiej - gruźlicą płuc — zmarł w szpitalu nowotarskim w r. 1927. Pochowany jest w rodzinnej parafji w Klikuszowej. Cześć Jego pamięci!

Rola Akademików-Górali w życiu społeczeństwa akademickiego.

Ogół młodzieży akademickiej w Krakowie skupia się w t. zw. Kołach Prowincjonalnych, opartych na zasadzie terytorjalnej. Do nich zaliczyć trzeba Akad. Związek Podhalan, w którym koncentruje się życie młodzieży podhalańskiej.

Jednakże Akad. Zw. Podhalan różni się zasadniczo od innych Kół Prowincjonalnych, bo opiera się na rodzimym, oryginalnym pierwiastku regjonalnym, który nadaje ton jego życiu i stawia go na czele prowincjonalnych organizacyj akademickich.

Członków A. Z. P. można podzielić na 2 grupy: do pierwszej zaliczam tych, których „dyscyk wykąpoł“ a wiater wykołysoł“ to prawdziwi synowie gór — drugą grupę stanowią ci, którzy chodzili przez pewien czas do gimnazjum na Podhalu, którzy znają Podhale tylko „z widzenia“, natomiast nie znają jego treści, bo wychowali się w innych warunkach geograficznych, zdala od Tatr. Znaczenie, jakie ma A. Z. P. wśród młodzieży akademickiej, zawdzięcza wytrwałej a niekiedy mozolnej pracy akademików górali.

Prawdziwi Podhalańcy, przyzwyczajeni do trudnych warunków życiowych, do walki z wszechpotężną naturą, pobudzeni wrodzoną ambicją starają się zawsze i wszędzie stać w pierwszych szeregach! Widać to we wszystkich dziedzinach życia społeczeństwa akademickiego; jeśli akademik — podhalanin pracuje w związku ideowym, to szybko wysuwa się na pierwszy plan, staje się centralną figurą danego związku, nie pozostaje także w tyle, gdy chodzi o pracę samopomocową.

Najbardziej jednak wyróżniają się Podhalanie pod względem towarzyskim, co daje się zauważyć przedewszystkiem w Domach Akademickich, w których większość z nich mieszka, tworząc jak gdyby kolonje na poszczególnych piętrach. Tam właściwie jest drugie Podhale o innej nieco formie, ale z tem samem życiem. Pomijam owe wieczorki towarzyskie w sali mieszczańskiej, czy na „Kotłowem“ będące łącznikiem pomiędzy młodymi Podhalańcami a tymi, którzy opuścili góry obejmując różne stanowiska społeczne w Krakowie, owe słynne „Wieczornice podhalańskie“, bo to są fakty zbyt dobrze znane dla wszystkich, by o nich wspominać.

Kończąc te luźne uwagi, życzę A. Z. P. w Krakowie pomyślnego rozwoju w następnem dziesięcioleciu, życzę wytrwałej i owocnej pracy „dla nasyj sprawy“ i Ojczyzny, by podtrzymać nutę podhalańską i „hyr“, którego nam wszyscy zazdroszczą!

Mgr. Władysław Stachowiec.

Akademicki Związek Podhalan w dobie dzisiejszej.

Początki każdej organizacji są trudne. Dużo czasu pochłania szkolenie organizacyjne. Tak też było i w Akademickim Zw. Podhalan. Obecnie ta robota jest już ułatwioną. Każdy idący na studja do Krakowa, wie gdzie znajdzie swych Braci, gdzie znajdzie życie podhalańskie. Kiedy więc to wyrobienie już jest, skoro panuje ta solidarność wśród „braci podhalańskiej“, wysiłek idzie w kierunku rozwijania życia kulturalno- oświatowego i samopomocowego.

Praca samopomocowa w obecnej chwili wrze. Urządza się wiele imprez dochodowych i szuka się różnych środków, aby swym członkom warunki ulepszyć.

Nie znaczy jednak, aby obecna praca ograniczała się tylko do pracy samopomocowej. Akad. Zw. Podhalan utrzymuje łączność ze starszym społeczeństwem w Krakowie, grupującem się w Ognisku Związku Podhalan.

Tutaj muszę wspomnieć, że Akad. Zw. Podhalan posiada swój zespół muzyczny łącznie z instrumentami, który w tych wieczorkach bierze udział. Jest także tendecja do utworzenia chóru. Akad. Zw. Podhalan stara się także utrzymać łączność z młodszymi grupującemi się na terenie Podhala.

Przykładem takiego nawiązania stosunków i przyjścia młodszym z pomocą, było Zebranie Informacyjne dla tegorocznych absolwentów gimnazjum nowotarskiego. Akad. Zw. Podhalan brał czynny udział w przygotowaniu Akademji w Krakowie ku czci śp. Orkana, następnie w przewiezieniu Jego zwłok do Zakopanego, gdzie w imieniu Młodzieży Podhalańskiej pożegnał Orkana prezes Akad. Zw. Podhalan. W obecnym roku Akad. Zw. Podhalan przyczynił się, że w dzień „Wieczornicy Podhalańskiej“ w radjostacji krakowskiej zagrała muzyka góralska. A więc rozwija się i życie kulturalno-oświatowe.

Wiele do czynienia na tem polu będzie miała obecnie tworząca się sekcja odczytowo-prasowa. Będzie ona mieć właściwy punkt działania na terytorjum Podhala. Do tego czasu praca ograniczała się przeważnie na terytorjum Krakowa. Obecnie zaś praca ta rozwinie się na Podhale, aby tu krzewić ruch oświatowy.

Dlatego też następne dziesięciolecie winno się zacząć pod hasłem „Praca na terenie Podhala.

Michał Dusza

prezes

Akad. Zw. Podhalan w roku jubileuszowym.

Ustrój A. Z. P.

Organizację i ustrój A. Z. P. normują: statut, regulaminy i prawo zwyczajowe. Statut w swej dzisiejszej postaci pochodzi z r. 1927. Dwa regulaminy, a mianowicie komisji kontrolującej i Sekcji Pracy Społecznej, zostały uchwalone przez tegoroczne Walne Zebranie. Prawo zaś zwyczajowe, poza nielicznemi normami, znajduje się dopiero w stanie tworzenia.

Wedle statutu władzami Związku są: 1) Walne Zebranie, 2) Zarząd, 3) Komisja Kontrolująca.

Najwyższą władzą jest Walne Zebranie, które zbiera się z początkiem każdego roku szkolnego, a ponadto wrazie potrzeby może zwołać Zarząd. Zadaniem Walnego Zebrania jest wybór władz Związku. Uchwały zapadają zwyczajną większością obecnych na zebraniu, wyjątkowo tylko wymagana jest większość $^2/_3$ obecnych dla zmiany statutu, większość kwalifikowana ogólnej liczby członków zwyczajnych dla likwidacji Związku, tudzież większość $^2/_3$ obecnych dla usunięcia członków Zarządu.

Organem wykonawczym jest Zarząd, składający się z prezesa I. i II. wiceprezesa, sekretarza, skarbnika, bibljotekarza i kierownika imprez. Statut przyznaje Zarządowi szerokie kompetencje, w szczególności zaś prawo zarządzania majątkiem, instytucjami i kapitałami Związku, prawo zawieszania w prawach członków, prawo kwalifikowania niezamożności i td.

Funkcje nadzorcze i kontrolne sprawuje Komisja kontrolująca, która składa się z pięciu osób. Komisji przysługuje prawo zawieszania niezgodnych z interesem i dobrem statutem i regulaminami Związku uchwał powziętych przez Zarząd, w wypadku zaś stwierdzonego przez Kom. Kontr. działania na szkodę Związku przez prezesa lub członków Zarządu, może Komisja zawiesić ich w urzędowaniu. Komisja przeprowadza szkontra w trzech agendach: w kasie, sekretarjacie i bibljotece.

Związek nie posiada stałego sądu polubownego. Należałoby tę lukę wypełnić przez stworzenie instytucji stałego sądu koleżeńskiego, któryby oferował na specjalnie opracowanego dlan regulaminu.

Uchwałą tegorocznego Walnego Zebrania została utworzona Komisja regulaminowo-statutowa A. Z. P., która w pierwszym rzędzie wzięła na swój warsztat pracy pomienione dwa regulaminy.

St. Merczyński.

Statystyka Akad. Związku Podhalan w Krakowie.

Zestawił St. Kuraś.

Rok naukowy	Prezesi	(Ilość) liczba członków A. Z. P.	Ilość członków w władzach Bratniej Pomocy St. U. J.	Ilość mieszkańców w Domu Akad.	Ilość posiedzeń zarządu A. Z. P.	Ilość walnych zebrań A. Z. P.	Ilość udzielonych pożyczek	Suma ogólna udzielonych pożyczek	Ilość imprez
1921 22	Wyrostek Ludwik	52	—	6	8	3	—	—	4
1922 23	Wyrostek Ludwik	125	5	7	7	4	15	58 500 Mkp.	5
1923 24	Ciszek Franciszek	67	4	9	21	3	20	93,493.000 „	5
1924 25	Ciszek Franciszek	59	5	11	15	2	18	524·34 Złp.	5
1925 26	Krzeptowski Andrzej	80	5	34	13	1	18	323 Złp.	7
1926 27	Zachemski Antoni	87	4	33	14	2	27	409·50 Złp.	6
1927 28	Bednarczyk Leopold	89	4	29	14	2	31	546 Złp.	5
1928 29	Olszowski Jan	94	7	35	14	3	35	582 Złp.	6
1929 30	Stachowiec Władysław	140	9	52	16	1	37	1125 Złp.	6
1931 32	Dusza Michał	164	10	68	18	3	65	1395 Złp	6

Rozwój i działalność Ogniska Związku Podhalan w Rabce.

Mieliśmy 18 najróżnorodniejszych organizacyj społecznych, kulturalnych i tp., nie licząc towarzystw o charakterze religijnym — na terenie samej Rabki.

Z pierwszego rzutu oka wydawałoby się, iż założenie nowej organizacji byłoby zupełnie niemożliwe, albowiem wyżej wymienione towarzystwa musiały skupiać całą ludność. Rzeczywistość jednakowoż wykazała, iż dotychczasowe organizacje szły błędnemi ścieżkami, nie zdołały dojść do ludu, a przez to same się przekreśliły.

Budując nową organizację, a mianowicie Ognisko Związku Podhalan w Rabce — chcieliśmy stworzyć nowy twór, wybiegający naprzód, liczący się z wymogami obecnego życia — chcieliśmy dać ludności organizację, któraby skupiała w sobie ludność góralską i pchała ją ku wyżynom, a odrzucała złe naleciałości kultury miejskiej. Pragnieniem naszem było skupić całą góralszczyznę bez względu na wiek i płeć i prowadzić w myśl haseł i wskazówek Orkana.

Żałuję więc mocno, iż są jeszcze ludzie, którzy tego nie rozumieją i dopatrywali się, a nawet dopatrują się innych celów w naszej organizacji, zaś sami nie zdołali zejść do ludu i tegoż poprowadzić tam, gdzie należało.

Zakładając Ognisko, zdawaliśmy sobie sprawę, iż mamy przed sobą długą i uciążliwą drogę, wiele trudności do pokonania, lecz ufni w swe siły i w dobrane grono ludzi młodych nie wątpiliśmy ani na chwilę, że dojdziemy do pomyślnych rezultatów.

Ognisko rabczańskie ma zaledwie rok życia, a jednak może poszczycić się pewnemi rezultami swej pracy.

Członków mamy 160, zaś przez rok swego istnienia prócz licznych posiedzeń Zarządu urządziliśmy przedstawienie pt. „Gody" Feliksa Gwiżdża, urządziliśmy nadzwyczajne zebranie członków w sprawie przyłączenia Rabki i okolicy do powiatu nowotarskiego, zorganizowaliśmy sekcję dorożkarską w ilości 73 ludzi, utrzymaliśmy dawną taryfę dorożkarską, uzyskaliśmy zniżkę opłat postojowych dla dorożkarzy w Komisji Zdrojowej w Rabce, kilkakrotnie Zarząd Ogniska interwenjował u Władz politycznych i skarbowych w sprawach dorożkarskich i podatkowych, następnie zorganizował na miejscu Komitet w sprawie urządzenia Walnego Zjazdu Związku Podhalan w Rabce, urządził festyn i zabawę góralską — zawiązał nowe Ognisko Związku Podhalan w Skawie, a obecnie przystąpił do budowy skoczni i założenia sekcji narciarskiej przy Ognisku.

Nadto należy nadmienić, iż 30 górali brało udział w uroczystości przewiezienia zwłok śp. Władysława Orkana do Zakopanego, zaś przedstawiciele Zarządu Ogniska brali kilkakrotnie udział w posiedzeniach Rady gminnej, w Komisji Zdrojowej w Rabce, oraz w konferencji imprez sportowych zimowych w Krakowie, reprezentując interesy miejscowej ludności. —

Wpływy kasowe, po dzień 25/X 1931 r., wynosiły w Ognisku 1.705 zł. 61 gr., z czego wydano na administrację 179 zł. 63 gr., na budowę skoczni 921 zł. 95 gr., zaś na subwencję na koszta podróży delegacji 30 osób na pogrzeb śp. Orkana 82 zł. 50 gr., czyli, że w kasie w dniu sprawozdawczym pozostawało 521 zł. 53 gr.

Podając powyższe dane muszę zaznaczyć, iż w czasie organizacyjnym spotkałem się z nadzwyczajną przychylnością miejscowego elementu wiejskiego, a w szczególności duszą organizacyjną byli Władysław Klempka („Turbacz") oraz Sobek Czyszczoń z Pańskiego.

Dzięki zrozumieniu i poparciu tych ludzi w pierwszych trudnych początkach, zdołaliśmy zapoczątkować swe dzieło, dobierając kolejno ludzi wytrawnych, jak Szymona Skawskiego, Dr. Jędrzeja Janowca, Jana Bogdanowicza, Jana Biesa, Józefa Święcha, Karola Sieńkę, Stanisława Mlekodaja, Stanisława Karkulę, Mieczysława Łyska, Sularza Szczepana, Czyszczonia Władysława, Wójciaka Jędrzeja, Świdra Jana, Leśnego Stanisława, Palarczyka Jana, Kowalczyka Wacka, Zająca Józefa, Sutora Jakóba i innych, oraz młodzież akademicką, w osobach Sienki, Janotów, Toporów i Łopaty Władysława.

Obecnie patrząc z oddala na roczną przeszłość rabczańskiego Ogniska — mniemam, iż praca w tym duchu pojęta będzie nadal kontynuowaną ku dobru ogółu ludności, zaś w przyszłości podejmiemy pracę na innych odcinkach, aby okazać, iż nie spadniemy do kasty fiakierskiej.

Mgr. Jan Janota.

Zarząd Główny Związku Podhalan w Krakowie zmienił swój adres.
Należy teraz wszelkie pisma do Związku Podhalan adresować:
ZWIĄZEK PODHALAN, KRAKÓW, PLAC SZCZEPAŃSKI 8

Tajemnica spisowa.

Zwierciadłem, w którem już wkrótce odbije się kształt naszej rzeczywistości, będzie powszechny spis ludności w dniu 9 grudnia br. Jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby obraz, jaki w dniu tym otrzymamy, był jak najprawdziwszy.

Cóż się na ten obraz złoży? Złożą się nań miljony odpowiedzi na poszczególne pytania kwestjonarjusza spisowego. Jeśli odpowiedzi będą prawdziwe i dokładne, to takiż obraz otrzymamy w wyniku spisu; wszelkie zaś odpowiedzi błędne bądź niezgodne z prawdą, psuć będą czystość obrazu.

Pytania w formularzu spisowym są rzeczowe i dla nikogo nie szkodliwe. A jednak mogą się znaleźć ludzie zbyt podejrzliwi, którzy, powodując się nieuzasadnioną obawą, będą się starali uniknąć szczerej i dokładnej odpowiedzi. Znaleźć się mogą i tacy, którzy obawiać się będą wykorzystania ich odpowiedzi przez władze administracyjne lub podatkowe.

Wobec możliwości takich obaw możemy uspokoić wszystkich nieufnych, że zeznania spisowe w niczem nie mogą im zaszkodzić i że tajemnica dawanych informacyj jest całkowicie zapewniona. Dokładne, ogólne wyniki spisu mają tak olbrzymie znaczenie dla państwa, że w jego interesie leży usunąć wszelkie przeszkody, któreby mogły utrudnić uzyskanie prawdziwych danych od obywateli.

Na samym formularzu spisowym znajduje się uwaga, że zeznania poczynione w czasie spisu stanowią tajemnicę statystyczną; będą one używane tylko dla celów statystycznych i nie mogą być udzielane władzom publicznym, ani też osobom prywatnym w innym celu, w szczególności nie mogą być podstawą „do nakładania podatków, przeprowadzania i wytaczania dochodzeń sądowych lub administracyjnych".

Państwo gwarantuje całkowicie tajemnicę zeznań spisowych. Powoduje się ono przedewszystkiem troską o istotny cel spisu, o ogólne zestawienia liczbowe pewnych faktów, zjawisk i cech charakterystycznych.

Również sama technika przeprowadzania spisu nie daje żadnych podstaw do nieufności. Każdy Komisarz spisowy, który bezpośrednio zbiera dane od ludności i wypełnia kwestjonarjusz, składa przed objęciem swej funkcji piśmienne zobowiązanie „do zachowania w ścisłej tajemnicy wszelkich składanych mu zeznań".

Wypełnione arkusze spisowe wędrują do Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie, gdzie podlegają opracowaniu liczbowemu. Tutaj również żadne zeznanie indywidualne nie może być ujawnione nikomu z poza urzędu, za co, na mocy wspomnianego art. 4, osobiście odpowiedzialni są pracownicy, mający styczność ze spisem.

Gdy cały materjał zostanie opracowany, władze statystyczne, pragnąc do końca utrzymać tajemnicę zeznań, przekazują miljony niepotrzebnych już arkuszy do papierni państwowej, gdzie podlegają one zupełnemu przetarciu.

Jak skrupulatnie przestrzegana jest zawsze tajemnica zeznań, świadczy fakt, że z racji i spisu ludności w Polsce w 1921 r. nie zgłoszono ani jednej w tym względzie pretensji.

OD REDAKCJI:

Wyjaśnienia powyższe podajemy do wiadomości, by zapobiec możliwym nieporozumieniom. Jesteśmy przekonani, że ludność Podhala, Spisza i Orawy mieszkająca na pograniczu Państwa pojmuje doniosłość i znaczenie dla państwa ogólnego spisu ludności i wykaże w dniu 9 grudnia pełne wyrobienie obywatela — Polaka.

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

JAK MIESZKA LUDNOŚĆ POLSKI?

Stosunki budowlane w Polsce w różnych częściach kraju przedstawiają obraz bardzo rozmaity.

Różnice te dotyczą oczywista w głównej mierze wsi. Według spisu z 1921 roku, ze wszystkich dzielnic kraju województwa zachodnie wyodrębniają się wielką przewagą budynków murowanych, które stanowią tam około 75% ogółu budowli, przeznaczonych na cele mieszkalne. W reszcie Państwa panuje nieomal wszechwładnie drzewo jako materjał budowlany. Odsetek budynków murowanych wynosi dla województw centralnych około 17% dla południowych 9%, a dla wschodnich zaledwie 2%! Reszta drzewo, czasami glina.

Równie charakterystyczną cechą dla budownictwa jest pokrycie dachu. Naogół wciąż króluje u nas jeszcze słomiana strzecha. Poszycie słomą rozpowszechnione jest najbardziej w województwach wschodnich, gdzie wynosi aż 31% ogółu budynków. Nieco lepiej przedstawia się sprawa w województwach centralnych i południowych: W pierwszych słoma stanowi 72% ogółu pokrycia, w drugich 68%. Natomiast w województwach zachodnich przeważa dachówka i blacha, słomą zaś pokryto już tylko 21% ogółu budynków.

Jakie zmiany zaszły w ubiegłym dziesięcioleciu — dowiemy się dopiero po grudniowym powszechnym spisie.

Spis ten w sposób wielokrotny zbada kwestję budynkową. Odpowiedni kwestjonarjusz zawiera dla wszystkich budynków zasadnicze pytania, dotyczące materjału, z jakiego budynek jest zbudowany pokrycia dachu, oraz ilości mieszkań zamieszkanych i nie-

zamieszkanych, przyczem w tym ostatnim wypadku bada się również przyczyny niezamieszkania.

Zakres badań w miastach jest większy. Dochodzą tu pytania co do ilości pięter budynku, połączenia z siecią kanalizacją i wodociągową, oświetlenia elekrycznego lub gazowego oraz ogrzewania centralnego. Jako wyraz troski o zorjentowanie się w ruchu budowlanym, zwraca uwagę w formularzu dla miast pytanie o datę ukończenia budowy, jeśli to nastąpiło po wybuchu wojny w 1914 r.

W wyniku spisu grudniowego kwestje te będą zbadane po raz pierwszy.

CO 7 GODZIN JEDEN ZGON Z GŁODU.

Z miasta Detroit w Ameryce Północnej donoszą o tragicznem położeniu mas bezrobotnych, wśród których jest wielu Polaków.

Dyrektor jednego z tamtejszych szpitali ogłosił, że codziennie przywożą do szpitala przeciętnie po 4 osoby, tak wyniszczone głodowaniem, że trudno im życie uratować. Sfery lekarskie obliczyły, że w Detroit co 7 godzin i 15 minut umiera z głodu jeden człowiek.

BOLSZEWICY WYCIĘLI W PIEŃ CAŁĄ WIEŚ.

Z Dzisny donoszą, że na terenie okr. krajskiego sowiecki karny oddział z rozporządzenia G. P. U. mińskiego wyciął w pień kilkunastu mieszkańców wsi Tobołki za stawianie oporu władzom podczas poszukiwania broni. Zabitych i rannych zostało ogółem 50 osób. 9-ciu włościan zdołało szczęśliwie zbiec i przedostać się na teren Polski.

WYBUCH W KOPALNI WĘGLA
Przeszło 80 ofiar.

W angielskiej kopalni węgla Betley nastąpił wybuch gazów i pożar, skutkiem czego zginęło 42 górników, a przeszło 40 odniosło rany. Kilku z nich grozi utrata wzroku. W chwili wybuchu pod ziemią znajdowało się około 1000 ludzi. 50 górników pracowało w chodniku podziemnym, gdzie nastąpił wybuch. W chwili eksplozji powstał olbrzymi ogień i potężne odłamy skał zwaliły się na górników. Pęd powietrza był tak silny, że pracujący w sąsiednich chodnikach górnicy zostali wyrzuceni w powietrze. Pożar w galerjach kopalni szerzy się. Trzeba było zamurować wejścia, aby nie dopuścić do dalszego rozprzestrzenienia się ognia.

ŚWIĘTO KUPIECTWA POLSKIEGO.

Prezydjum Kongregacji Kupieckiej w Nowym Targu przypomina swym członkom w całym powiecie, że dzień 8 grudnia — święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marji — jest świętem całego kupiectwa chrześcijańskiego. — Jak Polska długa i szeroka, gdziekolwiek żyje i pracuje choćby jeden kupiec lub przemysłowiec, tam w tym dniu uroczystym zanoszone są gorące modły do naszej Patronki i Orędowniczki, o łaski i pomyślność dla chrześcijańskiego handlu, przemysłu i rękodzieła, jako podstaw gospodarczego rozwoju i dobrobytu Polski. Zalecamy przeto PT. Członkom oddz. KKK. we wszystkich większych ośrodkach powiatu, aby w myśl kilkuwiekowej tradycji, święto 8-go grudnia obchodzone było jaknajuroczyściej. Jak wierzymy w Cud nad Wisłą, mocą którego została utrwalona niepodległość Polski, tak również musimy wierzyć, iż nadejdzie chwila, że za wstawieniem się naszej Orędowniczki ziszczą się marzenia dawnych pokoleń i zabłyśnie Cud Odrodzenia chrześcijańskiego handlu, przemysłu i rękodzieła. W Nowym Targu z okazji święta zostanie odprawioną uroczysta msza święta w kościele parafjalnym o godz. 10-tej przed południem, na którą zapraszamy wszystkich Członków i Sympatyków naszej organizacji. Po nabożeństwie zebranie towarzyskie, jak w poprzednich latach w lokalu wiceprezesa St. Giżyckiego. Zaproszenia osobne nie będą wysyłane.

Adam Zapiórkowski.

KRONIKA

OD REDAKCJI. Dzisiejszy numer „Gazety Podhalańskiej" dajemy — jak Czytelnicy widzą w objętności 24 stron. Dwie złożyły się na to przyczyny, że mimo trudności finansowych, z jakiemi się borykamy, numer dzisiejszy wychodzi powiększony: jubileuszowe Gody (40-lecie) podhalańskiej twórczości Kazimierza Tetmajera i dziesięciolecie Akademickiego Związku Podhalan w Krakowie.

Te dwie uroczystości stały się osnową całego numeru. Na pierwszej stronie dajemy fotografję Kazimierza Tetmajera, zrobioną w ostatnich tygodniach w Warszawie, gdzie Tetmajer obecnie stale przebywa. Szereg artykułów o Tetmajerze rozpoczyna gorące słowo Jantka Z. oraz silny wiersz Stanisława Stwory.

W dalszym ciągu numeru zabierają głos wybitni działacze podhalańscy z Prezesem Związku Podhalan, Dyr. Jakóbem Zachemskim, Dyr. A. Stopką i in. na czele.

Cała Góralszczyna składa dziś hołd zasłudze wielkiego Poety dołączamy się do tego hołdu, choć skromnie, ale całem sercem. Akademickiemu zaś Związkowi Podhalan życzymy dalszej owocnej pracy dla dobra naszej bliższej Ojczyzny — Podhala, a przez to dla całej Rzeczypospolitej.

Między fotografjami prezesów A. Z. P. nie zamieściliśmy podobizn p. dr. Ciszka i p. dr. Bednarczyka — a to z powodu trudności natury technicznej

RODZINNA WIEŚ — TETMAJEROWI. Gdy cała Góralszczyzna składa hołd Tetmajerowi, wówczas i Ludźmierz pragnie specjalnie uczcić swego największego Syna. W niedzielę 29/XI br. urządzono tam staraniem p. kier. Fr. Czarniakówny i p. inż. A. Górza uroczystą „Wieczornicę Tetmajerowską“.

W sali szkolnej zeszli się tłumnie Ludźmierzanie. Obchód zaczęto marszem góralskim „Hej, idem w las“, (słowa tej pieśni napisał Tetmajer.)

Następnie przemówił p. inż. Górz, przypominając zebranym dawnych sąsiadów — rodzinę Tetmajerów — opowiedział, co to znaczą „we świecie“ Ludźmierzanie — Włodzimierz i Kazimierz Tetmajerowie.

Dzieci szkolne zaśpiewały: „Kie Janicka wiedli...“, poczem p. Krawczyńska Aniela deklamowała „Na Anioł Pański...“, p. Krawczyńska Marja odczytała nowelę „O Zwyrtałowej muzyce“, p. Edward Czaja: „Jak sie Józek Smaś pojechoł wysłuchać“. Nadto chór dzieci szkolnych pod dyr. p. naucz. M. Kowalskiej odśpiewał cały szereg pieśni góralskich, a dwie orkiestry, dęta Straży Poż. i smyczkowa - wzbogaciły program podhalańskiemi melodjami.

NOWE OGNISKO ZW. PODHALAN w LUDŹMIERZU. Po wieczornicy ku czci Tetmajera odbyło się pod przew. p. inż. Górza zebranie organizacyjne Ogniska Zw. Podhalan. Na zebraniu wybrano też delegację na uroczystości jubileuszowe w Krakowie.

MŁODZIEŻ SZKOLNA KU CZCI TETMAJERA. W poniedziałek dnia 7/XII 1931 odbędzie się w seminarjum naucz. żeńskiem w Nowym Targu „Wieczornica Tetmajerowska“ Program: Śpiew: „Hej, idem w las“. Referat: Słówko o Tetmajerze. Deklamacja: „Drugi list Hanusi“ K. Tetmajera. Inscenizacja: „O Zosi Walcakowej“ Chór: Zbóir pieśni góralskich.

W krakowskiej Akademji jubileuszowej wystąpi uczenica nowotarskiego seminarjum, Błażkiewiczówna, z deklamacją: „List Hanusi“.

Również i młodzież gimn. nowotarskiego przygotowuje obchód w związku z 40 leciem podhalańskiej twórczości Tetmajera.

POŻAR w ZAKOPANEM. Wskutek wadliwej budowy komina w nocy z dnia 25 na 26 ub. miesiąca powstał pożar we willi „Mirabella“ przy ul. Piłsudskiego. Pastwą płomieni padła górna część willi zbudowana z drzewa — dolna zaś z materjału ogniotrwałego ocalała. Szkoda przenosi 10.000 zł.

INSPEKCJA w P. Z. U. W. w Nowym Targu przeprowadził we czwartek ub. tygodnia delegat wojewódzkiego Inspektoratu p. Sitkiewicz.

„ANDRZEJKI“. Związek Pracy Obyw. Kobiet w Zakopanem urządził w dn. 28/X 1931 r. w salach restaur. Trzaski w Zakopanem „Andrzejki“ z czego dochód przeznaczono na świetlicę dla ubogiej dziatwy szkolnej.

NAGŁY ZGON. Na dworcu kolejowym w Zakopanem w poczekalni 3-ciej klasy zmarła nagle we środę ub. tygodnia Kazimiera Jędrzejewska, żona urzędnika Kasy Skarbowej w Jędrzejowie, przebywająca na kuracji w Sanatorjum Czer. Krzyża. Jędrzejewska przyszła na dworzec w zamiarze odjazdu po kuracji w rodzinne stony. Wezwany na miejce wypadku lekarz Dr. Nowotny stwierdził śmierć wskutek udaru serca. Zwłoki tragicznie zmarłej złożono w miejscowej kostnicy cmentarnej.

KURZA ŚLEPOTA w JABŁONCE. W nocy z 27 na 28 listopada popełniono w kilku domach w Jabłonce kradzieże. I tak: z jatki Natana Goldsteina skradziono 150 klg. mięsa bez kości i pół krowy, kilka skór krowich, pół korca owsa i worek jabłek. — Stamtąd udali się sprawcy do Józefa Wdówki, któremu skradli 22 kur — następnie włamali się do stajni Florjana Polusia, któremu zabrali jałówkę - w końcu odwiedzili domostwo Juljany Wdówki, gdzie skradli 2 korce owsa i 50 klg. siana. Z łupem tym załadowanym na dwie fury przez nikogo nie indagowani zupełnie spokojnie odjechali sobie w stronę Czarnego Dunajca, zatrzymawszy się chwilę pod apteką. Z równie z angielską flegmą zachowuje się teraz tutejsza policja, bo do tej pory nie zna nazwiska sprawców.

W ostatnich tygodniaeh mamy do zanotowania w Jabłonce więcej takich wypadków kradzieży, przez co nasuwa się pytanie, ilu jeszcze mieszkańców Jabłonki nie zostało z mienia swego ograbionych. Dla charakterystyki tutejszych stosunków należy zaznaczyć, że w nocy pełni w Jabłonce służbę warta nocna i policja państwowa, a tymczasem złodzieje kradną niczem w Chicago — wywożąc łup bez zwrócenia na siebie czyjejkolwiek uwagi. Zaniepokojona temi wypadkami opinja publiczna domaga się od władz nowotarskich wglądnięcia w te stosunki, by ludność ochłonęła z trapiącej ją zmory, gdyż doszło już do tego po ostatnim wypadku, że niektóry, jak np. aptekarz Neupauer, co noc oczekują wizyty złodziejskiej w pełnym pogotowiu.

KRADZIEŻ na Kowańcu w sklepie Szymona Grajmana usiłował popełnić jakiś złodziejaszek, wiercąc w okienicy i drzwiach świdrem szereg dziur. Wskutek łoskotu przebudzony właściciel spłoszył w porę amatora cudzej własności. Jako podejrzanego o to włamanie aresztował tut. posterunek Knajtera z Nowego Targu.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., zagranica rocznie równowartość 2 dol. **Wychodzi na każdą niedzielę.** — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek P. K. O. Warszawa 151.902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek.

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8 Telefon 99.